



the
ex games

J.S. COOPER HELEN COOPER

part II



Siedem lat temu, Brandon Hastings i Kati Raymond tworzyli taki związek, że wszystkie pary im zazdrościły. Kochali się ponad wszystko, ale ich związek rozpadł się na zawsze.

Teraz Brandon jest prezesem firmy, w której pracuje Kati. Ma problem z pracą gdy on jest obok niej, nie chce go dotykać i być dotykana przez niego. Kati poddaje się jednej chwili słabości z Brandon, a ona odkrywa tajemnicę, która łamie jej serce po raz kolejny.

Kati jest zdeterminowana, że nie pozwoli znowu Brandon złamać jej serc, więc wracają z powrotem w zabwę w kotka i myszkę, która daje jej moment do zastanawiania się, co się tak naprawdę dzieje między nimi. Po prostu, kiedy Kati uważa, że nie może znieść więcej, pojawia się jeszcze jeden sekret, który pokaże jej więcej pytań dotyczących Brandon Hastings.

The Ex Games

(Part II)

J. S. Cooper & Helen Cooper

Tłumaczenie nieoficjalne.

Umieszczanie mojego tłumaczenia na innych chomikach jest **zabronione**. Plik umieszczony na moim chomiku nie jest przeznaczony do komercyjnego wykorzystania!!!! *Rozpowszechnienie tłumaczenia jest niezgodne z prawem. Prawa autorskie są własnością autorów książek!!!*

Nie wyrażam zgody na rozpowszechnianie tłumaczenia!!!

Rozdział I

Chwyliłam stół jak tylko Priscilla wyszła z pokoju. Znow zaczęłam jej nienawidzić. Wiedziałam, że będzie zachowywała się jak suka, a teraz wiedziałam to na pewno. Jej słowa przewijały mi się w głowie, *narzeczona, narzeczona, narzeczona*. Brandon ma narzeczoną? Chciałam sama siebie uderzyć za bycie głupią, młodą i jeszcze bardziej naiwną. Nie mogłam uwierzyć, że rzeczywiście uwierzyłam jak mówił, że z nikim nie mieszkał dłużej niż ze mną. Jednocześnie chciało mi się śmiać i płakać. Idiotka! Byłam idiotką. I wszystko, co chciałam zrobić, to wybiec z budynku i nigdy nie wracać. Wiedziałam kiedy wrócił do sali konferencyjnej, bo włosy na mojej szyi stanęły na baczność i moje ciało zamarło jakby wyczuwając zbliżający się atak. Usiadł na miejscu obok mnie i poczułam jego rękę na moim ramieniu.

-Nie dotykaj mnie. – spojrzałam na niego.

-To dopiero początek. – podniósł brwi na mnie, przybijając mnie swoim wzrokiem.

-Masz narzeczoną. – starałam się brzmieć spokojnie, nie tak, jak bym go miała stracić.

-I to jest fakt?

-Zgodnie z tym co mówi Priscilla. - studiowałam jego twarz w nadziei do Boga, że ona była w błędzie.

-Co ci mówiłem o słuchaniu innych ludzi? - spojrzał mi w oczy, a ja nie mogłam powstrzymać się od poszukiwania odpowiedzi w bezdennie niebieskich oczach, które był jego duszą - Pamiętaj, Katie. Co ci powiedziałem ostatnio, gdy ktoś coś mówił na mój temat? - jego ton był kojący i przez chwilę było tak jakby znów był moim Brandonem, człowiekiem, którego kochałam a co ważniejsze człowiekiem, który mnie kochał. Jak tak się we mnie wpatrywał, przypominałam sobie dzień, w którym powiedział, żebym nie słuchała innych osób.

-Co jest grane, dziecinko? - Brandon spojrzał na mnie, skuloną na kanapie, płaczącą, szybko podszedł do mnie.

-Nic – czknęłam. Spojrzałam w górę przez mokre rzęsy i próbowałam się uśmiechnąć - To dla mnie?

- Tak, - skinął głową, zmarszczył brwi - Facet sprzedawał róże na ulica więc kupiłem ci. Przykro mi, że jestem w domu trochę późno tej nocy, ale miałem dużo pracy.

- Jest w porządku. – odwróciłam głowę, gdy łzy napłynęły mi do oczu.

-Katie, moje kochanie. Co się stało? – usiadł na kanapie i odwrócił moją twarz do niego - I nie mów nic, bo widzę że płakałaś.

-Zdradzasz mnie? – szepnęłam, ledwo co mogłam usłyszeć swoje słowa.

-Co? – z niedowierzaniem patrzył na mnie, szukałam u niego oznak prawdy.

- Spotykasz się z inną kobietą? – zagryzłam wargę i zaczęłam bawić się koszulką.

-O czym ty mówisz, Katie? – potrząsnął głową – Skąd ci się to wzięło?

-Ktoś dzwonił. – nie była w stanie utrzymać łez – Jakaś kobieta powiedziała mi, że będziesz późno w domu, bo zamierzasz ja pieprzyć dziś wieczorem.

-Co? - spojrział na mnie w zamieszaniu i zastanawiałam się, czy brał kiedykolwiek lekcje aktorstwa – Kiedy to się stało? Masz jej numer?

-Nie masz identyfikatora dzwoniącego w telefonie domowym. – płakałam – A *69 nie działa.

-Dzwoniła na stacjonarny? – westchnął – Nie na twoją komórkę?

-Tak – skinęłam głową, wyciągam chusteczkę i otarłam oczy.

-Och , Katie. – skierował moją brodę tak abym na niego spojrzała – Nigdy cię nie zdradziłem. Nigdy cię nie oszukałem. Kocham Cię.

-Więc kim była ta kobieta? – patrzyłam na niego z wyrzutem, moja twarz zaczęła wysychać od łez.

- Prawdopodobnie jedna z moich byłych. - westchnął i pokręcił głową, gdy myślał - Wiesz, że nie byłem mnichem. Miałem wiele kobiet w moim życiu. I od wielu z nich nic nie chciałem po za seksem.

-Więc dlaczego wciąż do ciebie dzwonią? - odparłam, zazdrość rozrywała moją duszę, jak myślałam o nim z innymi kobietami.

-Ponieważ żadna z nich nie rozumie, że już nie jestem wolny. – jego spojrzenie spotkało moje, patrzył na mnie intensywnie, myślałam, że to trwało godziny – Musisz wiedzieć, że żadna z nich nigdy nic dla mnie nie znaczyła.

-Ale raz byłeś zaręczony. – zagryzłam moją dolną wargę, nie mogąc się powstrzymać przed wypowiedzeniem ostatniej kwestii. Chciałam być dla niego najważniejsza. – Musiałeś ją kochać, jeśli chciałeś się z nią ożenić.

-Byłem młody. - westchnął i pogłaskał mnie po policzku – Miałem 19 lat i na początku myślałem o tym, żeby spędzić z Marią resztę życia. - zbladłam na jego słowa, a on chwycił mnie za rękę - Ale tak się nie stało. Myliłem się. Kiedy byliśmy młodzi myśleliśmy, że to wielka miłość, która pochłonie nas na resztę

naszego życia. To była młodzięcza miłość. Pierwsza miłość. To dlatego czułem się dobrze ale jednak to nie było to.

-Tęsknisz za nią?

-Nie – potrząsnął głową i zamyślił się – A ty tęsknisz za swoją pierwszą miłością?

-Nie. - wyszeptałam powoli, zamknęłam oczy. Jak mam mu powiedzieć, że jest moją pierwszą miłością?

-Więc wiesz co mam na myśli, Katie. Kiedy ma się po osiemnaście lat i rozpoczyna się studia, myślimy, że świat jest u naszych stóp i osoba, która jest z nami, po zostanie z nami na zawsze. My nie wiedzieliśmy wtedy nawet kim jesteśmy. Kiedy spotykałem się z Marią, myślałem, że chciałem być artystą. – zaśmiał się – I wiesz co nie mogłem rysować i malować za cholerę.

-Nie jesteś taki zły. – skłamałam.

-Jestem gorszy niż zły. – zaśmiał się, pochylił się aby mnie pocałować – Oświadczyłem się Mari bo myślałem, że utrzymam ją przy moim boku, kiedy wyraziła zainteresowanie wymianą studentów za granicę.

-Och.

-Udało się - pocałował mnie w policzek – Ale to był błąd. Żałowałem, od momentu kiedy zaczął się nowy semestr, dręczyła mnie by zrobić to czy tamto.

-Ale chciałeś być z nią.

-Moje serce i marzenia chciały, żeby została. Chciałem mieć prawdziwy związek. Mój tata nigdy nie był w prawdziwym związku z jedną kobietą. Chciałem być inny niż on.

-Oh, rozumiem.

-Ale oświadczyłem się Mari z niewłaściwych powodów. Zakończyło się to wszystko cztery tygodnie po rozpoczęciu semestru.

-Co? – spojrzałam na niego w szoku a on się zaśmiał.

-Zablokowała mój samochód. – jego ręką powędrowała pod moją bluzkę, westchnęłam gdy dotknął mojej nagiej piersi – Nie masz na sobie biustonosza?

-Nie miałam ochoty go wkładać.

-Nie chcesz tak chyba wyjść? – odsunął się ode mnie, teraz to on był zazdrosny.

-Co jeśli tak?

-Nie chcę, żeby inni ludzie to zobaczyli.

-Mam bluzkę, Brandon. – spojrzałam na niego – Nie jestem naga.

-Ale nadal – jego oczy zaszklily się jak spojrzał na moje piersi – Mężczyźni będą widzieć.

-Starasz się zmienić temat. – zachnęłam się na niego i odepchnęłam go.

-Katie, posłuchaj mnie dobrze. Kocham cię. Jestem z tobą. Tak byłem zaręczony, raz. Ale tylko dlatego, że byłem młody i głupi. Nie jestem kłamcą i nie jestem oszustem. – urwał i podciągnął mnie do siebie. – Nigdy Cię nie okłamię, Katie. Teraz gdy będzie ktoś inny, powiem ci. Nie słuchaj wszystkiego na mój temat, chyba, że ja ci to powiem.

-Ja chcę być po prostu dla ciebie najważniejsza. – przytuliłam się do niego, gdy mnie pocałował. Czułam się taka kochana, gdy byłam z Brandonem, ale także niepewna. Zawsze czułam, że nastanie taki dzień gdy się obudzę i on będzie chciał mnie rzucić.

-Tylko ty się liczysz, Katie. – szepnął w moje usta – Tylko ty. – pchnął mnie na kanapie i ściągnął mój T-shirt. Całował lekko mój brzuch, czekałam

zniecierpliwiona, kiedy jego usta powędrują na północ lub południe. Moje całe ciało zaczęło mrowić w podekscytowaniu, czekając co zamierza zrobić.

-Ufasz mi, Katie? – podniósł głowę, a ja jęknęłam z rozczarowania, że jego język i usta nie powędrowały do innej części mojego ciała.

-Tak – jęknęłam – Oczywiście.

-Chodźmy.

-Co? – sfrustrowana, pokręciłam głową.

-Nie chcę iść.

-Co wolisz robić? – uśmiechnął się złośliwie.

-Chcę się z tobą kochać. – jęknęłam i sięgnęłam po niego – Kochaj się ze mną.

-Też tego chcę. – uśmiechnął się – W końcu.

-Co masz na myśli mówiąc w końcu? - skrzywiłam się.

-Chodźmy się najpierw zabawić.

-Co to za zabawa?

-Chcę cię gdzieś zabrać.

-Gdzie?

-Nie mogę ci powiedzieć.

-Dlaczego nie?

-Bo wtedy nie byłoby niespodzianki.

-Nigdy nie powiedziałeś, że to będzie niespodzianka.

-Cóż, teraz mówię. - zerwał się i przyciągnął mnie do siebie - Chodź, Katie.

-Nie chcę iść. – pokręciłam dziecinnie głową - Nie, chyba że powiesz mi, dokąd idziemy.

-Chcę cię wziąć na wystawę sztuki w Met. - westchnął i pokręcił głowa - Chciałem zrobić ci niespodziankę , bo chciałem ci przedstawić artystę.

-Och – zrobiłam minę- Nie zdawałam sobie sprawy.

-I chciałem się kochać z tobą za jedną z rzeźb. – uśmiechnął się do mnie z błyskiem w oczach.

- Brandon - uśmiechnęłam się i podskoczyłam z podekscytowania –Więc chodźmy!

-Oh, ale jesteś gorliwa – odwrócił mnie wokół siebie - Gdybym wiedział, że będziesz tak podekscytowana, to bym powiedział od razu.

- Lubię próbować z tobą nowych rzeczy. - zatrzymałam się i dotknęłam jego twarzy – A jeśli nas złapią? Jeśli nas złapią to cię zabiję.

- Nie martw się, jeśli nas złapią i zostaniesz zwolniona z pracy, możesz po prostu przyjść i pracować dla mnie.

-Tak, oczywiście. - przycisnąłem twarz do jego pierś, tak że nie mógł zobaczyć jak pokryła mi się rumieńcem. Każdym razem, gdy rozmawiamy o pracy czuje fale wstydu i wypełnia mnie przerażenie.

-Nie daj się złapać, chodź. – przytulił mnie do siebie – Idź i ubierz się dla mnie. Tylko niech nie zajmie ci to dużo czasu.

-Ok. - uśmiechnęłam się do niego złośliwie, zadowolona z tego co zaplanował dla nas.

- Och, i Katie?

-Tak? - odwróciłam się, aby spojrzeć na niego jak szłam do sypialni.

-Nie musisz zakładać majteczek.

-Ok. - uśmiechnęłam się do niego, a on mrugnął do mnie. Moje ciało rozgrzało się, chichotałam jak przeglądałam wszystkie moje nowe sukienki, nie mogłam się zdecydować co włożyć a wszystkie myśli dotyczące rozmowy telefonicznej dawno minęły.

- Wyglądasz wspaniale. - oczy Brandona rozszerzyły się , gdy wolny krokiem szłam ze sypialni w białej sukni i jasnej, różowej szmince. - Twoje włosy – dotknął ich lekko – Są takie faliste.

-W przeciwieństwie do kędzierzawych? - uśmiechnął się, miał radosne spojrzenie zachwycając się.

-Nie wiem, czy będę teraz w stanie wyjść z domu. - potrząsnął głową, wpatrując się we mnie- Twoje piersi mówią mi, że czujesz to samo.

-Co? - spojrzałam w dół i zobaczyłam, że moje sutki napierają na materiał sukienki - Och, może powinna włożyć biustonosz.

-Nie. - potrząsnął głową. – Chcę mieć łatwy dostęp.

-Ale inni ludzie ...

-Inni faceci mogą spierdalać. Jesteś moja. Gdy nawet zobaczą, nie będą wiedzieć, co ich omija.

-Och , Brandon. - przewróciłam oczami, potarł linie szczęki. – Wyglądasz sexy z tym zarostem.

- Lubisz zarost, co?

-Tak. - skinął głową, zarumieniłam się. – To łaskocze.

-Łaskoczę? - skrzywił się, a potem uśmiechnął się do mnie, kiedy zrozumiał. - I przypuszczam , że to dobry kontrast dla mojego języka.

-Tak, szorstkie i gładkie to jest to co mnie kręci.

-Katie – jęknął - Ty nie chcesz żebyśmy wyszli, prawda? -przyciągnął mnie do siebie i pocałował mocno, wpychając język w moje usta, ssąc jak gdyby były jego ulubionym lizakiem. Schylił się i potarł swoim penisem o mnie, był już twardy.

-Myślę, że to ty jesteś tym, który nie chcesz już iść. – dokuczałam mu, przyciągnęłam go do siebie. Moją rękę powędrowała w dół do jego spodni, trzymałam go przez kilka sekund pod palcami, powoli ślizgałam w dół i w górę, lekko ściskając.

-Cholera, Katie. - jęknął i zamknął oczy.

-Ciii. -wyszeptałam , wykorzystując moją drugą rękę do rozpięcia jego spodni i wyciągnięcia jego teraz już bardzo twardego penisa ze spodni. – Nikt nie będzie tęsknić, jeśli spóźnimy się kilka minut. – jego fiut drgnął, pozwoliłam moim palcom prześledzić linię żyłek wzdłuż jego wału przed ściśnięciem jego końcówki. Poczułam jak ciało Brandona napina się gdy czeka na mój kolejny ruch. Uśmiechnęłam się do siebie, gdy zabrałam moje palce i odeszłam od niego.

-Dokąd idziesz? –powoli otworzył oczy i spojrzał na mnie z pożądaniem w oczach.

-Pomyślałam, że powinniśmy już iść. – posłałam mu złośliwy uśmiech, jego twarz przybrała zaskoczony wyraz.

-Ty się ze mną drażnisz. – warknął, gonił mnie jak pobiegłam przez mieszkanie. Szybko mnie dogonił i podniósł przed tym jak ruszył do sypialni. Rzucił mnie na materac, zapiszczałam, kiedy podniósł sukienkę i ukrył twarz w mojej wilgoci.

-Wiedziałem, że jesteś gotowa na mnie. - jego głos niósł się do mnie, gdy jego język lizał mnie. Delikatnie ssał moją lechtaczkę, wiłam się pod nim, chcąc poczuć

jego język wewnątrz mnie. Kontynuował swoje drażnienie się poprzez lizanie czubkiem języka i pozwolił jego zarostowi delikatnie pocierać moją cipkę.

-Och, Brandon. – westchnęłam, jak jego język powoli wszedł we mnie. Drżałam pod nim, owinęłam moje nogi wokół jego szyj, więc mogłam poczuć całą jego twarz na mojej cipce. Moje palce chwycił go za ramię, a w moim ciele budował się orgazm. Zamknęłam oczy w słodkich odczuciach, czułam się jak bym miała zaraz wybuchnąć, a potem odsunął się ode mnie. - Co? Co ty robisz? - moje oczy otworzyły się w rozczarowaniu - Och, Brandon. Nie możesz się teraz zatrzymać!

-Kto jest teraz złośliwy? - roześmiał się na mnie i wyciągnął mnie z łóżka. - Teraz musimy iść.

-Nienawidzę cię. - uderzył go w ramię.

-Nie, nie. - zaśmiał się i chwycił mnie za rękę - Chodźmy, Katie McNapalona¹.

-Dobra, Brandonie McTwardy².

Wyszliśmy z mieszkania z lśnjącymi oczami i ogarnięci pożądaniem. Moje ciało było pełne frustracji, więc jęknęłam. Chciało uwolnienie tak mocno, że było to wszystko, co mogłam zrobić, aby powstrzymać się od pociągnięcia go w dół alejki i błagając go, aby mnie przeleciał.

-Złapmy taksówkę. - Brandon przyciągnął mnie do krawężnika i zamachał ręką. Mieliśmy szczęście taksówka zatrzymał się natychmiast, a my wśliznęliśmy się na tylne siedzenie.

-The Met, proszę. -Brandon powiedział do kierowcy, który skinął głową i odjechał.

¹ McHorny

² McHard

Brandon usiadł w fotelu i wyjrzał przez okno, jak zaczęliśmy skręcać. Nie mogłam znieść tego, że wyglądał tak dobrze, spokojnie i opanowanie, podczas gdy moje ciało prosiło się o uwolnienie. Zamknęłam oczy, aby spróbować zatrzymać emocje w moim ciele.

-Coś się stało? – Brandon szepnął mi do ucha z uśmiechem na twarzy. Odwróciłam się, by spojrzeć na niego i posłać mu błysk w oczach, ale tylko zobaczyłam jak jego oczy śmieją się ze mnie.

-Nic, co nie mogę naprawić. - przeniosłem z dala od niego i posłałam mu mały uśmiech.

-Co masz na myśli? - jego wzrok zakwestionował mnie, jęknęłam, gdy podciągnęłam moja sukienkę do góry. – Nie zrobisz tego. – jego oczy i głos były w szoku, a ja po prostu uśmiechałam się do niego, zamknęłam oczy, włożyłam moją rękę między moje nogi. Moje ciało wzdrygnęło się jak moje palce znalazły ten słodki punkt rozkoszy, czułam wzrok Brandona na mnie, jak obserwował, co robię. Oparłam głowę do tyłu i położyłam ją przed zagłówkiem i dostosowałam moją pozycję w fotelu, żebym miała łatwiejszy dostęp. Jęknęłam jak delikatnie pocierałam siebie. Byłam jeszcze mokra i moje ciało było szczęśliwe, że w końcu dostanie upragniony orgazm.

-Co robisz? - syknął w moje ucho, a ja powoli otworzyłam oczy, gdy dalej się pocierałam.

-A na co to wygląda? – uśmiechnęłam się do niego, spojrzałam w jego oczy jak moje ciało zaczęło drżeć na mój własny dotyk. Zbliżył się do mnie i jego ręka spotkała moją, pchnął moje palce, tak że to ja prowadziłam jego ręce i palce w dół na mojej łechtaczce.

-Jestem jedynym, który sprawia, że dochodzisz. - wyszeptał mi do ucha, jak zwiększył tempo jego palców. Nie powiedziałam nic. Byłam przerażona, że gdybym

otworzyłam usta zaczęłam jęczeć i krzyczeć w ekstazie, nie chcę żeby kierowca dowiedział się, co się dzieje z tyłu. Prawie krzyknęła, kiedy zatrzymał się i spojrzałam na niego z frustracją.

-Chwileczkę. - wyszeptał i widziałam go rozpinającego jego zamek. - Przesuń się na moje kolana.

-Co? -moje oczy rozszerzyły się -Nie powiesz nic taksówkarzowi?

-To nie ma znaczenia. -wyciągnął mnie na kolana i pocałował mnie w szyję. - Och, Katie. Koniec z droczeniem się. - spojrzałam na niego z zakłopotaniem, ale potem zdałam sobie sprawę, że próbował mnie znów drażnić - Nie możesz mnie zatrzymać. - zachichotałam, prawie jęknęłam głośno jak podniósł tył mojej sukni, a ja poczułam, że jego fiut ociera się o mój tyłeczek.

-Przysuń się trochę do przodu. - pchał mnie do przodu z rękami na moich biodrach i uniósł mnie lekko. Jego twardy kutas wjechał do mnie łatwo, jak on sadzał mnie z powrotem na niego. - Będziesz mieć więcej tutaj do pracy, Katie. - jęknął w moje ucho jak ruszyłam się w tę i z powrotem, powoli. - O cholera. -jego ręce ścisnęły moje piersi jak wznosił się i opadałam na niego z okrężnymi ruchami bioder. Jego palce ścisnęły moje sutki i zwiększyłam tempo. Zamknęłam oczy jak pieprzyliśmy się na tylnym siedzeniu, a moje ciało zadrżało, jego palce opuściły moje piersi do mojej łechtaczki – Dojdz dla mnie, Katie. - szepnął w moje włosy – Jestem już blisko, ale potrzebuję żebyś doszła pierwsza. – dotyk jego palców ocierających mnie, jego fiut wypełniający mnie pchnęło mnie do brzegu, a moje palce wbiły się w udach, jak osiągnęłam punkt kulminacyjny. Czułam ramiona owijające się wokół mojej talii, jak jego ciało wzdrygnęło się i doszedł wewnątrz mnie. Pocałował mnie w szyję, jak oboje wracaliśmy i próbowaliśmy oddychać. Splótł swoje palce z moimi, pochyliłam moją głowę na jego ramieniu.

-Chcesz jechać do MOMA, prawda? – taksówkarz zapytał nas i zaśmialiśmy się oboje.

-Nie - Brandon wreszcie przemówił - Możesz po prostu wziąć nas z powrotem do domu. Dzięki.

-Przykro mi, że nie udała się nam wizyta w muzeum. - uśmiechnęłam się ze smutkiem, jak wróciliśmy do mieszkania.

-Nie. - stanęłam na palcach i pocałowała go w ustach – Mimo to miałam dobrą noc.

-Myślę, że oboje mieliśmy dobrą noc. - roześmiał się i oblizał palce.

-Wiesz, że cię kocham, prawda? - pchnął mnie na ścianę i spojrzał na mnie – Nigdy nie zrobię czegoś co mogło by cie zranić. Nigdy nie oszukam Cię.

-Wiem. - skinęłam głową bez tchu, jak zobaczyłam intensywność w jego oczach.

-Dobrze. Tak długo, jak jesteśmy uczciwi ze sobą, nie zerwiemy ze sobą. I zawsze będę szczery z tobą, Katie. Pamiętaj, że jeśli usłyszysz coś złego o mnie, nie wierz w to. Tylko w to wierz, jeśli pochodzi ode mnie.

-Dobrze, - czułam, że moje serce pęka z miłości do Brandon i miałam powiedzieć mu prawdę o moim wieku, kiedy pociągnął moją suknię. – Co ty robisz?

-Nie sądzisz, że skończyłem na tę noc, prawda? - uśmiechnął się do mnie, palcem znalazł łechtaczkę. Zamknęłam oczy, jak ekstaza nappełniła mnie ponownie i wszystko co chciałam mu powiedzieć o moim wieku, uciekło.

Wierciłam się na krześle na uczucie jakie znowu wzbudził we mnie, jak myślałam o tym drugim spotkaniu w mieszkaniu. Seks w taksówce było gorący i szybkie, ale seks, kiedy wróciliśmy do apartamentu był powolny i zmysłowy. Tak, tak zmysły.

Stukanie placami Brandona w moje kolano, obudziło mnie z moich wspomnień, szybko zamrugałam, próbując skupić się na tym gdzie jestem.

-Tak więc, nie masz narzeczonej? - spojrzałam na niego z nadzieją w moim sercu. Może ta suka dostała złe informacje. Może on wciąż jest przyzwoitym facetem, jakiego znałam. Może dlatego to powiedział. Jeśli słowa nie pochodzą od niego, to nie jest prawda.

-Nie, Priscilla miała rację. Mam narzeczoną i z nią właśnie rozmawiałem przez telefon. Patrzył w moje oczy z wyzwaniem. Wiedziałem co to było, myślał: *Co zamierzasz z tym zrobić, Katie?* Czułam, że moje kości, nie chcą reagować.

-Ale – pokręciłam głową w zamieszaniu - Powiedziałeś mi, że nie powinnam słuchać innych ludzi, mówiłeś, że jeżeli słowa nie pochodzą od Ciebie, to nie jest prawda.

-Nie należy słuchać innych ludzie mówiący o mnie. - wzruszył ramionami - Ale teraz jestem tutaj i mówię Ci, że tak, mam narzeczoną.

-Jak mogłeś? – zadrzałam, moje serce pękło.

-Jak mogłem, co?

-Spać ze mną. - wyszeptałam, moje oczy szeroko się otwały.

-Nie spaliśmy ze sobą.

-Jak możesz mnie pieprzyć, kiedy masz narzeczoną? - syknęłam na niego, szalony.

Uśmiechnął się wtedy, szerokim, wyniosłym uśmiechem. Jego niebieskie oczy spoglądały w dół na mnie w pogardzie. - Mężczyźni z mocą, ludzie z pieniędzmi, tak jak ja ... My mężczyzn może robić to, co chcemy, kiedy chcemy, z kimkolwiek chcemy. Chciałem pieprzyć cię. – podniósł serwetkę i wytarł ręce – Więc cię

pieprzył - odwrócił się ode mnie, a następnie wstał - Dobra, niech wszyscy wrócą do pracy.

Siedziałam tam, upokorzona, czując się jak dziwka. Po raz kolejny sprawił, że czułam się tania, jak kawałek mięsa, które rzucono psu. Słuchałam tego co mówi, ale nie słyszałam słów, które płynęły z jego ust. Siedziałam tam, czułam jak moje ciało staje się coraz cieplejsze i cieplejsze. Nie mogłam już tego wytrzymać. Musiałam wyjść. Nie obchodzi mnie, czy mnie zwolni, znajdę inną pracę. Nic innego nie miało znaczenia, a ja wychodzę z pokoju tu i teraz.

Zerwałam się jak Brandon przestał mówić, chwycił mnie za ramię jak zamierzałam odejść od stołu. – Gdzie idziesz? - jego oczy były ciemne, a jego palce szczypał moją skórę.

-Ochodzę. – zabrałam moje ramie z dala od niego - Nie zamierzam pozwolić żebyś mnie traktował w ten sposób.

- Nigdzie nie idziesz. - pokręcił głową - Nie dopóki ja ci nie powiem.

-Nie możesz mnie zatrzymać. – odwróciłam się i szybko wyszłam z pokoju. Słyszałam jak moje serce bije jak perkusista na koncercie rockowym, gdy wybiegłam. Kilka osób w pokoju szepta i patrzy na mnie, wiedziałam, że zastanawiali się co się dzieje. - Przepraszam za Katie, słuchajcie. Ona po prostu ma ważną rozmowę. Wróci za moment. - Brandon przemówił, spojrzałam na niego z olśnieniem. On sfalszował sympatyczny uśmiech i skinął na mnie. - Nie spiesz się, Katie. Będziemy tu, gdy pojawisz się z powrotem.

-Ja nie wrócę. – odwróciłam się z powrotem jak spojrzałam na niego. I nie obchodzi mnie, kto mnie usłyszał. Skończyłam. On nie miał prawa do traktowania mnie w ten sposób. Niech wyjaśni moje nagłe odejście. Jedna moja połowa spodziewała się, że pójdzie za mną z pokojem, byłam rozczarowana, wtedy zdałam sobie sprawę, że nie przyjdzie. Weszłam do windy i czekałam na niego, aż wyjdzie

stamtąd i przyjdzie do mnie, aby mnie zatrzymać. Tylko, że to się nie stało. Drzwi zamykały się powoli, a jazda w dół wydawało się trwać wiecznie. Wyciągnęłam telefon jak tylko wyszłam, żeby móc zadzwonić Meg. Musiałam z nią porozmawiać. Potrzebowałam kogoś kto mi przypomni, że on jest kretyńcem, abym nie wybuchła płaczem.

-Halo? - jej głos był bez tchu, moje serce przestało bić.

-Meg, co się stało?

-Zostałam zwolniona. - rozplakała się. - Kancelaria zwolniła mnie wczoraj bez odprawy. Mówili, że nie mogą sobie pozwolić, aby utrzymać mnie.

-Och, to jest straszne. – oparłam się na ścianie obok windy z bijącym szybko moim sercem – Mogą tak zrobić?

-Tak, nie miałam umowy. Byłam pracownikiem z własnej woli. - jej głos się złamał - Nie wiem, co mam zrobić. - rozplakała się ponownie.

-Możesz dostać inną pracę, prawda?

-Powiedziano mi, że nie dadzą mi referencji – szlochała histerycznie - Skończyłam, Katie.

-Och, Meg. - moje serce pękło dla niej, wiedziałam, jaka ona była szczęśliwa kiedy dostała swoją pracę prawniczą.

-Dzięki Bogu, że masz to stanowisko. -szlochała – Nie będzie ci przeszkadzało jak zapłacisz za mieszkanie przez kilka najbliższych miesięcy, prawda? Zapłacę ci z powrotem tak szybko, jak znajdę nową pracę.

-Oczywiście. - moje serce spadło. Jak mogę teraz zrezygnować?

-Nie musisz nawet pytać. Wiesz, że zawsze będę tutaj z tobą.

-Jak u ciebie, przez to wszystko zapomniałam zapytać? –westchnęłam - Przykro mi, zupełnie zapomniałam zapytać, czy widziałas już Brandon. Mój umysł został złapany w moje sprawy.

-Jest w porządku. - skłamałam - Widziałam go, ale może tylko minutę. I nawet myślę, że mnie nie poznał.

-To dobrze, prawda? – słyszałam jak wydmuchuje nos w chusteczek - Mam nadzieję, że nie będziesz musiała go zobaczyć ponownie. Wtedy po prostu wrócisz do domu i zapomnisz o nim.

-Tak. - mój głos był słaby jak rozmawiałam z nią przez telefon - Wszystko idzie zgodnie z planem – skłamałam ponownie. Nic nie idzie zgodnie z planem. Nic. Zamknęłam na chwilę oczy, jak myślałam o wszystkim, jak się zachowałam i moje serce pękło ponownie. To był duży błąd, i po raz kolejny zaczynam być oparzona.

-Więc zobaczymy się jutro, prawda? - głos Meg brzmiało trochę bardziej szczęśliwie - Będę gotować makaron a ty możesz mi pomóc w poszukiwaniu pracy.

-Brzmi jak plan - wyczyściłam moje gardło - Ale lepiej pójdę teraz, myślę, że zaczynamy znów.

-Dobrze, świetnie. Dzięki za doping dla mnie. Już za tobą tęsknię.

-Musisz znaleźć sobie chłopaka. - roześmiała się , potrzaskałam głową na jej słowa - Nie będziesz mieć czasu na myślenie o tym.

-Pracuję nad tym. - zachichotała.

-Cześć, Katie.

-Cześć, Meg. –schowałam telefon do kieszeni i nacisnęłam ponownie przycisk windy. Weszłam do windy, poczułam się pokonana, przybita i zdewaluowana. Nie mogłam uwierzyć, że musiałam wrócić do tego pokoju i siedzieć obok niego. Nigdy nie chciałam zobaczyć go ponownie. Przy nim czuję się jak tania dziwka,

nienawidziałam go za to. Nienawidziałam człowieka jakim się stał. Jak on mógł spać ze mną, gdy ma narzeczoną? Winda zatrzymała się i wyszłam, pogrążona w myślach. Przeszłam tylko dwa kroki, gdy usłyszałam jego głos przy moim uchu jak pchnął mnie na ścianę.

-Co robisz? – walczyłam przeciwko niemu, próbując powstrzymać wyścig mojego serca za bycie tak podekscytowaną będąc zamknięta w jego ramionach ponownie.

-Mówiłem ci, że nie odejdziesz, dopóki ja tego nie powiem - jego oczy były ciemne jak patrzył na mnie. Jego palce prześledziły linie moich drżących ust. - Nigdy więcej nie odejdziesz ode mnie.

-Albo co? – usztywniłam moje ramiona i spojrzałam na niego z ogniem w oczach. To nie był koniec. Nie przez długi czas.

Rozdział II

-Liczę na was, że przyniesiecie zysk za kolejne trzy kwartały. – głos Brandona był namiętny, gdy mówił o swoich planach dla firmy - To oznacza, że wszyscy będziemy mieć dużo pracy do późnych godzin. – spojrzał po pokoju, a jego wzrok padł na mnie na krótką chwilę przed kontynuacją – Czy ktoś ma jakiegokolwiek pytania?

-Czy możemy w każdej chwili liczyć na jakąkolwiek podwyżkę? - facet po drugiej stronie stołu poważnie zapytał i inni skinęli głowami.

-Porozmawiajmy o podwyżkach kiedy zaczną napływać zyski. - ton Brandona był szorstki - Coś jeszcze?

-Przepraszam, panie Hastings. - Priscilla weszła do pokoju i przerwała spotkanie.

-Tak? - warknął.

-Maria ponownie dzwoni. Mówi, że to pilne.

-Ok. -Skinął głową i wstał.

-Przepraszam wszystkich. Zaraz jestem z powrotem. - wyszedł z pokoju, a ja siedziałam w oszołomieniu, bezruch. Priscilla powiedziała *Maria*? Nie mogą być dwie takie same Marie, mogą być? To nie ta z którą był zaręczony, gdy był w college'u? Moje serce zaczęło szalenie bić, czułam jakbym nie mogła oddychać. Wszystkie moje obawy powróciły, chciałam krzyknąć. Okłamał mnie wcześniej? Zawsze był w niej zakochany? Chciałam płakać, schować swoją twarz w poduszki. Może wszystko, co miałam przedtem było fałszywe. Co jeśli miałam być tylko kimś

kto miał mu pomóc przejść zerwanie, podczas gdy on starał się zapomnieć o jego prawdziwej miłości, Marii?

Wstałam szybko i wyszłam z pokoju. Musiałam wyjść na świeże powietrze, miałam zamiar płakać. Miałam bardzo nieznosny ból głowy, zaciskałam moje oczy. Pobiełam korytarzem do windy. Odetchnęłam z ulgą jak winda przyjechał i zabrała mnie na parter. Pobiełam na zewnątrz i byłam wdzięczna, że Brandon nie widział, jak udałam się na zewnątrz. Wzięłam dwa głębokie wdechy powietrza, wyciągnęłam jakąś gumę do żucia, aby uspokoić nerwy.

-Kot ma swój język? - jego głos był gładki i melodyjny, podskoczyłam lekko.

-Przepraszam, nie zauważyłam cię.

-Nie wiedziałem, że pozwoliłem komuś wyjść z pokoju.

-Nie wiedziałam, że trzeba było czekać na pozwolenie. - wzruszyłam ramionami.

-Myślałem, że chcesz wyjść. - zmienił temat.

-Miałam mętlik – spojrzałam na ziemię, aby uniknąć wpatrujących się we mnie oczu. Nadal moje serce skakało i śpiewało, a mój żołądek robi fikołki, jak patrzył na mnie w ten sposób.

-To zabawne, jak to się stało. - uśmiechnął się do mnie i zrobił krok w moim kierunku - Wyglądasz tak samo, wiesz. - studiował moja twarz i ciało. – Masz więcej z kobiety, ale jednak wyglądasz tak samo.

-Nie jestem pewna, czy to jest komplement. - uśmiechnęłam się, a następnie przyjrzałam mu się – Ty również wyglądasz tak samo.

-Teraz, to jest kłamstwo. - roześmiał się - Jestem teraz siwy. – wskazał jego włosy i zauważyłam kilka siwych smug. Jednak dla mnie to tylko sprawiło, że wyglądał bardziej dojrzałe i seksownie.

-To nie umniejsza twojego dobrego wyglądu. - skrzywiłam się na niego, a potem zaśmialiśmy się oboje.

-Zawsze byłeś najbardziej szczerą osobą jaką znałem. - powiedział ze smutkiem, nastąpiła niezręczna cisza przez ironię jego słów.

- Myślę, że powinniśmy wrócić na górę. – wyrzuciłam gumę, zaczęłam iść w kierunku głównego wejścia.

-Czekaj - złapał mnie za ramię i zatrzymał.

-Co? - spojrzałam ze złością na jego na ręce.

-Był czas, kiedy nie traktowałeś mojego dotyku jako coś złego.

-Był czas, kiedy nie miałeś narzeczonej, kiedy spałeś ze mną.

-Był czas, kiedy chciałem, żebyś została moją narzeczoną.

-Czego chcesz, Brandon? – westchnęłam, odsunęłam się od niego.

-Chcę nam pomóc zapomnieć o naszej przeszłości. Żebyśmy mogli pójść dalej.

-Może powinieneś wcześniej o tym pomyśleć.

-Wciąż mogę czuć twoje ciało jak pieprzyłem cię w łazience. - jęknął - To było tak dobre, jak pamiętałem.

-Przestań. – potrząsnęłam głową.

-Czy ty też czułaś się wtedy dobrze? - owinał ręce wokół mojej talii i przyciągnął mnie do siebie – Czy mój fiut daje ci tyle przyjemności jak dawniej?

Milczałam jak szepnął w moje ucho, jego ręce chwyciły mój tyłeczek. Patrzył mi w oczy badawczo a ja po prostu spojrzałam na niego, mrugając. – Drżysz - usta zbliżył do moich – Drżysz, ale to nie jest z zimna. - jego usta lekko dociskały się do moich – Drżysz, bo chcesz, żebym pierzył cię ponownie.

-Zabierz ze mnie swoje ręce i usta. - odepchnęłam go – Co Maria powie, jeśli to zobaczy?

-To nie twoja sprawa. – jego oczy pociemniały.

-Robisz to ze mną, więc to jest moja sprawa.

-Jesteś samotna, Katie? – przechylił głowa, a jego oczy studiował mój ruch, jak nerwowo rozczesywałam włosy. - Po twojej reakcji, wydaje mi się, że spotykasz się z kimś. Czy to oznacza, że nie jest lepsza ode mnie?

-Matt nie jest moim narzeczoną. – cofnęłam się, chociaż czułam różnego rodzaju poczucie winny. Było wiele rzeczy o których Matt nie wiedział o mnie.

-Jestem pewien, że chciał by wiedzieć, że nie czujesz zobowiązana bycia mu wierną, bo nie jest twoim narzeczoną. - potrząsnął głową – Ale przypuśćmy, że chcesz zachować wszystko dla siebie.

-Czy to jest ta sama Maria? - nie mogłam się powstrzymać od pytania. Musiałam wiedzieć.

-Ta sama Maria?

-Czy to ta sama Maria, z którą byłeś zaręczony w szkole?

-To nie twoja sprawa. - następnie odwrócił wzrok, a moje serce pękło. W moim sercu wiedziałam, że to ona.

-Co robisz dziś wieczorem?

-Dlaczego?

-Mam spotkanie biznesowe. - spojrzął na zegarek - Z Japońskimi biznesmenami. Przyprawdzą swoje żony. Byłoby mądrze mi iść z kimś.

- Weź Marie.

-Ona jest w Nowym Jorku.

-Rozumiem - zagryzłam nieco wargę. Chciałam wiedzieć, czy mieszkał z nią.

Byłam zła na siebie. Nie wiedziałam co się dzieje się w jego życiu.

-Tak, będę czekał na ciebie w hotelu o dziewiętnastej?

-Nie powiedziałam tak.

-Zostajesz w Diva, prawda?

-Tak. - niespodziewanie spojrzałam na niego - Skąd wiesz?

-Po prostu miałem przeczucie. Jak ci się podobają te fioletowe światła w windzie?

-Bardzo. - odwróciłam wzrok, czując się nieswojo.

-Zakończę dziś sesję o szesnastej. - uśmiechnął się i ruszył z powrotem ku wejściu. - To powinno dać ci wystarczająco dużo czasu na przygotowanie się i zrobienie włosów.

-Kto powiedział, że mam zamiar robić coś z włosami? - uniosłam brew na niego.

-Właściwie wolałbym, żebyś nie zmieniała nic. Ja wole jak są dzikie i rozkochane. - Zatrzymał się przy głównym wejściu i otworzył mi drzwi - Szczególnie kiedy mnie ujeżdżasz i osiągasz szczyt. To sprawia, że czuję się jak Tarzan, a ty jesteś moją dziką Jane. - szepnął mi do ucha, jak przeszłam obok niego - Kurwa brakuje mi mojej dzikiej Jane.

Zignorowałam go, kontynuowałam marsz do windy. Nie dam się mu zastraszyć przez poczucie zakłopotania. Wiedział jak wciskać przyciski i robił wszystko, co mógł, aby uzyskać moją uwagę. Uśmiechnęłam się do siebie jak plan wykluł się w mojej głowie, gdy weszłam do windy. Pokaże mu jak ja zagram w tej grze. Miałam zamiar olać jego blef i cieszyć się grą w jaką chce ze mną pogrywać.



Wyszłam z windy do holu w długiej czerwonej sukni. Miała głęboki dekolt i była wysoko wycięta. Nosiłam ją na sobie z dumą, wiedziałam, że wraz z moimi szpilkami wyglądała gorąco. Dziś wieczorem byłam pełna seksapilu, potwierdzało to te wszystkie spojrzenia mężczyzn w holu, osiągnęłam cel w moim ubiorze. Brandon siedział na krześle czekając na mnie, a moje serce zatrzymało się, gdy nasze oczy się spotkały. Zobaczyłam w jego oczach zaskoczenie, pragnienie i pożądanie. Uśmiechnął się do mnie ciepłym, łagodnym uśmiechem, który przypominał mi, kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się, a ja powróciłam do dni, kiedy byliśmy przyjaciółmi i kochankami.

-Wyglądasz pięknie, Katie. - wstał i sięgnął ręką - Widzę, że z czasem łatwiej ci jest chodzić na obcasach.

-Nie bardzo - zachichotałam, już lekko szumiało mi od dwóch kieliszków czerwonego wina, które wypiałam gdy się ubierałam - Może będę musiała trzymać twoje ramię jak będziemy wychodzić.

-To dobrze. - wyciągnął rękę dla mnie. - Będę twoim rycerzem w lśniącej zbroi. Będę wszędzie tam, gdzie trzeba będzie cię złapać jeśli upadniesz.

-Dziękuję. - uśmiechnęłam się do niego i moje serce ścisnęło jak przypominałam sobie ostatni raz kiedy mówił do mnie te słowa. Byliśmy w Central Parku na pikniku. Czekałam jak wyciągnie koc dla nas, żebyśmy mogli się tak położyć, żeby nikt nas nie widział i przeżyć tam szybki numerek, ale zaskoczył mnie, gdy zaczął ciągnąć mnie na rolki. - Nie ma mowy - pokręciłam gwałtownie głową - Nie mam równowagi. Nie ma mowy, że się utrzymam na rolkach.

-Chodź, Katie. -wyciągnął do mnie rękę - To będzie zabawne.

-Upadnę.

-Nie pozwolę ci upaść. - przyciągnął mnie do siebie - Nigdy nie pozwolę ci upaść.

- Jestem niezdara, uwierz mi, ja na pewno upadnę.

-Będę twoim rycerzem w lśniącej zbroi. Złapie cię, jeśli upadniesz. – pocałował mnie na szczycie mojej głowy, słyszałam bicie jego serca jak położyłam głowę na jego klatce piersiowej. Spojrzałam na niego, a z oczu lśniła mu szczerłość i miłość. Pochyliłam się do niego i przycisnęłam sobie usta do jego. Nasz pocałunek był słodki, wyjątkowy i wypełniony obietnicami. W tej chwili, wiedziałam, że Brandon zawsze pozostanie w moim sercu, a ja zawsze będę jego. Byliśmy połączeni w jedno.

-Więc chodź. - roześmiał się i ściągnął buty – Chodźmy pojeździć na rolkach zanim zmienię zdanie. - spędziliśmy resztę dnia trzymając się za ręce jeżdżąc na rolkach przez Central Park, a ja nie upadłam ani razu.

-Idziemy? - Brandon uśmiechnął się do mnie delikatnie, skinęłam głową. Szliśmy drogą z hotelu, aż prawie się potknęłam, gdy nagle się zatrzymał - Chcę przeprosić.

- Och! - moje serce zatrzymało się, jak trzymałam go za ramie.

-To, co dziś zrobiłem, to był błąd. Ja nie powinienem cię wykorzystywać.

-Nie wykorzystalesz mnie. – zrobiłam minę - Byłam chętna i byłam w stanie powiedzieć nie.

-Nie mogłem się powstrzymać. – westchnął - Kiedy zobaczyłem cię w windzie, nie mogłem w to uwierzyć. Czekałem na ten moment od zawsze.

-Myślę, że nikt nie może powiedzieć, że między nami nie ma chemii.

-Chcę ci coś powiedzieć. –trzymał mnie za rękę i masował je – Chce, żebyś wiedziała to co mnie łączy z Marią to nie to na co wygląda.

-Ona nie jest twoją narzeczoną? – proszę powiedz nie, miałam nadzieję, która odleciała i zniszczyła ponownie moje serce, gdy pokręcił głową.

-Nie, ale to jest skomplikowane - skrzywił się - Opowiedz mi o tym facecie z którym się umawiasz. Mówiłaś, że jak on się nazywa, Matt?

-Tak. - skinął głową - To miły facet, bardzo niezawodny. Wydaje się, że mnie lubi.

- Naprawdę? - skrzywił się – Zamierza się oświadczyć?

-Nie wiem.

-Czy on doprowadza cię do drżenia kiedy cię pieprzy?

-Nie - westchnęłam, kontynuowałam –My jeszcze nie spaliśmy razem.

-Och - uśmiechnął się -Widzę.

-Czekamy, sprawimy, że to będzie wyjątkowe. Związek i seks to coś więcej niż szybkie pieprzenie. - powiedziałaam złośliwie, chcąc go zranić.

-Ale czasami szybkie pieprzenie jest najlepsze. – jego ręce wkradł się na moje plecy - Czasami chcesz, żeby twój mężczyzna po prostu przycisną cię do ściany - złapał mnie i pchnął - Czasami, chcesz go poczuć i przesunąć dłoń do paska i dalej przesuwać się do niego, tak, że możesz poczuć jego twardą erekcję na brzuchu. - przycisnął się do mnie i poczułam jego twardość na sobie. Spojrzałam mu w oczy chcąc go zatrzymać, ale również chcąc zobaczyć, jak daleko się posunie. Poprawił

się tak, że jego noga była po środku moich, a jego fiut był umieszczony przy mojej wewnętrznej części uda. - Czasami marzysz o swoim mężczyźnie przy twojej szyi. - jego usta poruszały się po mojej szyi, przejechał swoim językiem po moim obojczyku. - Zniżający usta. – całował mnie w dół do doliny pomiędzy moimi piersiami, stanęłam sztywno, nie dbał, czy ktoś szedł obok nas i zastanawiał się co się dzieje.- Czasami chcesz, aby mężczyzna pokazał kto jest szefem. - jego ręka zatrzymała się na moim brzuchu, jego usta zatrzymały się tuż przed moją piersią, przed krańcem mojej sukni i pieścącymi mnie palcami. - Ponieważ, Katie – spojrzał na mnie z blaskiem w oczach, ścisnął mój sutek – Kobiety lubią być posiadane. Lubią być brane. Lubią czuć się seksownie, zmysłowo i chcą czuć się kochane. - pochylił się i pocałował mnie mocno, jak jego ręka ściągnęła skrawek mojej sukni. Pochylił głowę i wziął szybko mój sutek w usta, ssał i gryz go chętnie jakby był cukierkiem. Zamknęłam oczy, fale rozkoszy przetoczyły się przez mnie. Moje ręce powędrowały do jego głowy i zacisnęłam palce w jego włosach, jak ssał mój sutek. Nie chciałam narzekać jak wypuścił mnie z ciepłego uścisku, a następnie westchnęłam z ulgą, gdy przeniósł swoje usta do drugiego sutka. Czułam jak moje kolana się uginają, a jego ramię owija się wokół mojej talii i trzyma mnie mocno między sobą a ścianą. Pchnął swoją erekcją do mnie, bardziej pilnie, zjeżdżałam palcami delikatnie w dół. Próbowałam rozpiąć jego spodnie, ale odepchnął moją dłoń i odsunął się ode mnie. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się. - Widzisz, Katie? Czasami szybki numerek jest najbardziej ekscytujący i radosny. Czasami to cię bardziej nakręca niż chcesz się przyznać. Niestety, to nie jest twoja szczęśliwa noc. - jego oczy wyśmiewały się ze mnie, jak całkowicie odsunął się ode mnie. - Dzisiaj musisz mieć nadzieję, że twój chłopak, Michael, Ted, lub jak mu tam, domyśli się i w końcu zrobi jakiś ruch. Ponieważ, dziewczynko, dziś wieczorem nie dostaniesz nic ode mnie, nie ważne jak seksowna jest twoja sukienka.

Przełknęłam ślinę, patrząc na niego całkowicie oszołomiona. Nie byłam pewna, co się stało. Kila minut temu przeproszał mnie i myślałam, że chciał ostatecznie wszystko zostawić za nami, ale jeszcze raz mnie zdenerwował i doprowadził moje ciało do bólu na brak jego dotyku. Nie powiedziałam nic do Brandon, weszliśmy do restauracji. Zamiast tego, po prostu psychicznie potwierdziłam mój plan na noc. Brandon miał racje ale jednocześnie się mylił. Miał rację co do tego, że czasem kobieta po prostu chciała mężczyznę, który ją zdominuje i posiadzie, ale mylił się co do faktu, że nie będzie mnie dziś pieprzył. Jeśli mam coś wspólnego z tym, to zamierzam doprowadzić go, aż będzie krzyczał moje imię i błagał mnie o przebaczenie za wszystkie gówna jakie we mnie rzucił. Jeśli chodzi o mnie, to dostanie zbyt wiele aby to przyjąć. Nie jestem kobietą, którą może użyć niczym pionkiem w grze w szachy. Miałam zamiar uświadomić go, że był tylko kawałkiem mięska na talerzu, a ja miałam zamiar go schrupać, dołączając do gry. I tym razem zamierzam wygrać.

Rozdział III

-Konnichiwa.³

-Konnichiwa.

Stałam tam i uśmiechałam się do żon japońskich biznesmenów, z którymi Brandon miał spotkanie. Czułam się dziwnie, nie na miejscu w mojej sukience, gdyż wszyscy byli ubrani bardzo skromnie. Żony biznesmenów patrzyły na mnie uprzejmie, ale z widocznym pytaniem w oczach. *Czy ona jest prostytutką?* Byłam zakłopotana przez dwie minuty, zanim zdałam sobie sprawę, że ostatecznie to Brandon będzie wyglądać na głupca.

-Oni cię lubią. -uśmiechnął się do mnie, jak szliśmy do stołu. Z powrotem był dla mnie miły, ale nie potrafiłam powiedzieć, czy to było prawdziwe czy na pokaz.

-Czuję się jakbym miała zły strój na obiad w interesach. – zrobiłam minę -
Przykro mi.

-Dlaczego przepraszasz? - ścisnął moją rękę - Wyglądasz seksownie jak diabli i nie będę narzekać. Lubię jadać obiady z piękną kobietą u boku.

-Och - zarumieniłam się na te słowa - Dziękuję.

-Nie ma potrzeby, aby dziękować mi za mówienie prawdy. – odsunął krzesło dla mnie, jak dotarliśmy do stołu i usiadł obok mnie. – Jak miło. – spojrzał po restauracji i uśmiechnął się – Dawno nie byliśmy ze sobą w restauracji.

-Tak, to prawda.

³ Z japońskiego dzień dobry

-Dziś możesz nawet zamówić alkohol, jeśli chcesz.

-Śmieszne - spojrzałam się na niego a on się śmiał.

-Nie mów mi, że nie można żartować o twoim wieku. Nie po tych wszystkich żartach jakich miałaś ze mnie.

-O czym ty mówisz? - spojrzałam na niego – Jakich żartach?

-Wszystkich twoich i twoich znajomych żartach, kiedy powiedziałas im, co za głupiec wierzył we wszystkie twoje kłamstw.

-Nigdy nie myślałam, że jesteś głupi.

-Byłem głupcem - westchnął -Nie wiem, jak się nie mogłem się dowiedzieć, że masz tylko osiemnaście lat.

-Myślę, że jestem dobrą aktorką.

-Tu jest problem, że nie jesteś. - zaśmiał się - Kiedy teraz myślę o wszystkim, to staje się jasne dla mnie. Jak bardzo byłaś szczęśliwa, gdy mnie widziałaś i jak otwarta byłaś ze swoimi uczuciami. Fakt, że byłaś dziewicą i fakt, że zawsze byłaś skłonna i chętna robić, co chcę w łóżku.

-Nie wszystko. - potrząsnęłam głową.

-To prawda. - oblizwał wargi, patrzył na mnie – Nie chciałaś zgodzić się na anal.

-Chcą państwo zobaczyć kartę win? - kelner pojawił się przy naszym stoliku, patrzyłam na niego z uśmiechem, a w środku umieram ze zmartwień.

-Dziękuję. - Brandon wziął kartę win i otworzył je więc mogliśmy zobaczyć co oferują.

-Panie Kai, pozwoli mi pan zamówić wino? - Brandon skierował się do jedynej z osób obecnych, która mówiła po angielsku.

-Dziękuję, panie Hastings. Z miłą chęcią. - pan Kai skinął głową, a następnie rozmawiał szybko z innymi po japońsku.

-Nie sądzę, że będę w stanie pomóc wiele. - szepnęłam do Brandon - Nie mówię po japońsku.

-Sama twoja obecność wystarczy. - uściśnął mi kolano i uśmiechnął się do mnie. Staralam się nie odsunąć od niego, ale za każdym razem, kiedy dotknął mnie czułam się, jakbym leciała i trudno było mi wrócić na ziemię.

-Myślę, że wszyscy będziemy jeść odłuszczonego stek, dziś wieczorem. Zgaduję też, że każdy będzie jadł go jako filet mignon⁴, nie sądzisz? - Brandon mówił głośno jak studiował kartę win - Więc chyba będę wybierać wino, które ma nieco mniej taniny⁵.

-Skąd to wiesz? – zapytałam zainteresowana.

-Staralem się zostać znawcą win, kiedy miałem dwadzieścia kila lat – spojrzał na mnie - Pracowałem potem w kilku winnicach w Napa i Sonoma.

-Nie wiedziałam tego przed tem.

-Jest wiele rzeczy, których nie wiesz o mnie, Katie.

-Czy zdecydowaliście się państwo na wino? - kelner pojawił się, siedziałam i czekałam, aż Brandon zamówi.

⁴ Rodzaj steku z najdelikatniejszej części polędwicy wołowej.

⁵ TANINY – polifenol pochodzenia roślinnego, w miarę starzenia się winna ich zawartość maleje i winno staje się łagodniejsze, a co za tym idzie droższę☺☺

-Zobaczymy, na pewno weźmiemy wino z cabernet sauvignon⁶. - studiował menu i spojrzał na kelner - Czy mógłbyś sprawdzić i zobaczyć, czy macie Abreu cabernet sauvignon z Thorevilos rocznik 2002 z winnicy Napa Valley, proszę.

-Wina z winnic mają ceny powyżej 500 dolarów, proszę pana.

-Dobrze. - Brandon wzruszył ramionami. - To wino chcemy, jeśli je macie. Dwie butelki będą lepsze niż jedna.

-Pójdę sprawdzić, proszę pana. - uradowany kelner szybko odszedł od stołu.

-To jest dużo pieniędzy. - szepnęłam do niego - Nie można wydać 500 dolarów na wino.

-Jeśli mają butelkę, to będzie w rzeczywistości kosztowało 850 dolarów, - uśmiechnął się do mnie i zmarszczył brwi - Mam miliardy, Katie. Nie ma potrzeby, aby się martwić. Rozważ ile wina wypilem we wszystkie te noce, gdy brałem cię na kolację, a ty tylko piłaś wodę.

-Tak, ale my nie jesteśmy na randce.

-Czyja to wina? - jego palce złapały mnie i ścisnął mnie dopóki nie spojrzałam na niego - Nie mów mi co mam robić, Katie.

-Nie mówię ci co masz robić.

-Raz doprowadziłaś mnie, że straciłem kontrolę w moim życiu, nie zamierzam pozwolić ci zrobić to znów.

-Co? - zmarszczyłam brwi, ale potem pan Kai zaczął mówić o działalności gospodarczej, więc po prostu usiadłam i uśmiechałam się do innych kobiet przy stole. Uśmiechały się do mnie, a ja uśmiechałem się grzecznie z powrotem, nie

⁶ Najbardziej znana odmiana czerwonych winogron, uprawiana w Bordeaux

wiedząc co robić. Kelner pospieszył z powrotem do stołu z ogromnym uśmiechem. - Proszę pana, znaleziono dwie butelki dla państwa. Chce pan przeprowadzić degustację?

-Tak, - skinął głową, podniósł swój kieliszek, kelner odkorkował wino i nalał jako próbkę do posmakowania. Brandon szybko powąchał, zakręcił nim w kieliszku, a następnie się napił. Pozwolił poprzebywać mu w ustach przez chwilę, a następnie połknął. - Pyszne. - skinął na kelnera – Bardzo je lubię. Wino jest głębokie, dobrze wyważone i skomplikowane. - zwrócił się do mnie - Takie samo jak moja kobieta.

-Więc wy dwoje jesteście małżeństwem, prawda? - jedna z kobiet siedząca po drugiej stronie stołu pochyliła się – Szczęśliwa para?

-Tak. - Brandon skinął głową i usiadł z fałszywym uśmiechem na twarzy.

-Ona jest młodsza od ciebie? - pan Kai przysłuchiwał się i spojrzał na nas. Byłam zaskoczona szczerością jego pytania.

-Dużo młodsza. - Brandon skinął głową - Ale to wiek nie ma znaczenia jeśli chodzi o miłość, prawda?

Pan Kai nie odpowiedział, ale zamiast tego tłumaczył wymianę zdań dla innych siedzących przy stole. Niektóre kobiet zmieniły wyraz twarzy na uprzejmy, zdałam sobie sprawę, że teraz sądzą że jestem jego żoną i wszystko było w porządku.

-Jaki to rodzaj kolacji biznesowej? - wyszeptałam do Brandona - Tylko jeden z nich mówi po angielsku i nie mogę sobie wyobrazić, że to ułatwi ustawienie wszystkich ofert jakie chcecie uzgodnić.

-Japońska kultura jest inna od naszej, Katie. - Brandon pocałował mój policzek, gdy szeptał –To może wydawać się na nieformalną kolację, ale jest to również

proces lustracji. Proces, w którym będą mnie oceniać czy jestem kimś komu mogą zaufać.

-Na kolacji? - uniosłam brew.

-Tak, na kolacji. - odsunął się ode mnie i podniósł kieliszek - Kanpai⁷.

- Kanpai. - podnieśli kieliszki i uśmiechnęli się. Też podniosłam kieliszek i powtórzyłam ich zwrot, który używali - Kanpai. – zrobiłam łyk wina i natychmiast poczułam się uspokojona. Był to kieliszek rzeczywiście dobrego wina.

-Smakuje ci? - Brandon spojrzał na mnie, gdy nadal popijałam wino, skinęłam głową – To bardzo delikatne wino. Jagoda, przecier malinowo-jeżynowy, wanilia, lukrecja , czekolada, trufła, ziemia i dym, tym pachnie z kieliszka, prawda?

-Tak, uh, przypuszczalnie.- zaśmiałam się - Mam na myśli, że smakują trochę jak jagody, tak myślę.

- Pewnego dnia muszę cię nauczyć coś o winie. - jego oczy tańczyły jak wzięł kolejny łyk –W okolicy Napa jest winnica, przyjaciela rodziny, którą uwielbiam. Posiadają zamek i zawsze myślałem, czy pozwoliliby mi na urządzenie romantycznej podróży.

- To wszystko brzmi świetnie. - uśmiechnęłam się do niego, ale chciałam zadać mu pytania. Czy mówi to, dlatego, że naprawdę chciał mnie zabrać na tą wycieczkę czy ponieważ grał rolę?

-Jak długo jesteście zakochani? - jedna pani zapytał się nas, która wydawało się, że zna trochę angielski. Czułam się nerwowo i miałam język związany z powodu tego pytania. Bałam się, że to będzie oczywiste, że wciąż kocham Brandona, jeśli odpowiem na to pytanie.

⁷ Z japońskiego - Na zdrowie

-Myślę, że kocham Katie od pierwszego spotkania. - Brandon odpowiedział -
Moje serce zaczęło bić dla niej od pierwszego spotkania. - spojrzał na mnie z
miłością w oczach, a jego palce odsunęły moje włosy z twarzy – Była moim
aniołem. Znalazła mnie w czasie kiedy emocjonalnie byłem wyczerpany. Uratowała
mnie od samego siebie. Jej miłość, jej piękno, jej dobroć, jej miłość do życia
uratowały mnie.

-Och, Brandon. - moje serce stopniało na jego słowa, wyciągnęłam rękę i
chwyciłam go - Czuję się tak samo. - nie mogłam zatrzymać słów płynących z
moich ust - Czuję się jakbym została stworzona do kochania cię, jakaś część ciebie
która zawsze była we mnie, czekała na nasze spotkanie. – wszystkie pary patrzył
przez stół na nas, nie bardzo rozumiejąc, co mówiłam, ale uczucie miłości płynęło
między nami.

- Od samego początku wiedziałem, że jesteś dla mnie - Brandon kontynuował w
miękkiej tonacji, ale jego wzrok spoważniał, gdy spojrzał na mnie - Myślę, że dużą
częścią była twoja uczciwość. Zawsze wiedziałem, że bez względu na to, co się
stanie, to zawsze będziemy wobec siebie szczerzy. I wiedziałem, że nic nie może
zerwać naszej więzi, jeśli ma się prawdę po swojej stronie. - odsunął się ode mnie,
wciąż uśmiechnięty, ale czułam ból, który rozbija moje serce jakby ktoś młotkiem
wpijał w nie gwoździe. On nigdy nie będzie w stanie mi wybaczyć. Nie ma
znaczenia, że to było siedem lat temu. Siedem lat żeby się odegrać za to co
zrobiłam. Był zdecydowany kontynuować swoje plany aby mi odpłacić za to co
zrobiłam. Ta praca była pomyłką. Wszystko, to było dużym błędem. Wydawało się,
że próbuje się zatrzymać i dać mi drugą szansę, ale przestaje mieć nadzieję na
niemożliwe. Ile jeszcze musi mi powiedzieć aż w końcu zrozumiem, że nigdy mi nie
wybaczy? Jedyne co mi pozostało to zrobić mu to co on zrobił mi. Zamierzałam go
pieprzyć a potem zostawić, tak aby myślał, że nic dla mnie nie znaczył. Wiem, że to

może nie złamać mu serca, ale to na pewno ugodzi jego dumę i na to tylko teraz mogłam liczyć.



-Smakował obiad? – Brandon był uprzejmy i odległy jak szliśmy z restauracji. Obiad poszedł dobrze, a jego goście pojechali w swoich taksówkach, wyglądali na wystarczająco zadowolonych. Nie byłam pewna, czy to ze względu na wino czy sprawy firmy. Dwie butelki wina zmieniły się w pięć, a my byliśmy nieco weselsi do końca posiłku.

-Miło spędziłam czas. Byli mili. - szłam powoli, starając się nie potknąć. Wyciągnął rękę przede mnie, ale zignorowałam go.

-Pozwól mi Cię chwycić, Katie. Nie chce żebyś upadła.

-Nie, dziękuję. - pokręciłam głową – Jest dobrzeeee. - moje słowa były lekko niewyraźne ,zachichotałam.

-Jesteś pijana.

-Nie, nie jestem. – czknęłam.

-Katie - westchnął i przyciągnął mnie do siebie. - Trzymaj się mnie.

Moje ramiona owinęły się wokół niego i pchnęłam moje piersi do jego klatki, moja lewa ręka spadła swobodnie w dół, i chwyciła się sprzączki paska w jego spodniach. Jego ciało napięło się pod moim dotykiem, pocałowałam go w szyję.

-Chodźmy potańczyć. – szepnęłam do jego ucha, pozwalając mojemu językowi lizać wewnątrz jego ucha przed nadgryzieniem jego małżowiny usznej.

-Musisz wrócić do domu. - pokręcił głową, ale widziałam pragnienie emanujące z jego oczu.

-Nie chcę jeszcze iść do domu. - czknęłam ponownie - Chodźmy potańczyć, znam pewne miejsce.

-Skąd znasz to miejsce?

-Widziałam go wczoraj.- złapałam jego rękę - Proszę. - staliśmy tam na środku ulicy, a on zamknął oczy i wziął głęboki oddech.

-W porządku, możemy iść na godzinę. Tylko tyle.

-Tyle mi całkowicie wystarczy. - szepnęłam do niego, jak emocje napęlił mnie. Godzin to o wiele więcej czasu niż potrzebuję.

-Witamy w klubie. – skąpo ubrana pani wprowadził nas do "The X Room", a ja udawałam, że nie zauważyłam zaskoczenia Brandona jak weszliśmy do ciemnego klubu.

-Katie - syknął, kiedy ciągnęłam go w kierunku muzyki – Co to jest za rodzaj klubu?

-Nie wiem. – skłamałam - Po prostu chcę potańczyć.

-Katie. - złapał mnie za rękę, aby spróbować wyciągnąć mnie z powrotem, ale po prostu roześmiałam i odsunęłam się od niego. Przepychałam się przez tłumy ludzi aż znalazłam pustą łóżkę w rogu sali i usiadłam.

-Katie. - jego oczy zwęziły się, kiedy usiadł obok mnie - To jest klub ze striptizem. Nie możemy tutaj potańczyć.

-Tak, możemy. - przeniosłam się do niego – Mogę zatańczyć dla ciebie.

-Co masz na myśli?

-To znaczy, że chcę tańczyć dla ciebie.

-Zatańcz dla mnie?

-Czy raczej wolisz striptiz?

-Katie, nie wiem. - spojrział wokół, a potem z powrotem na mnie – To nie jest to co miałem na myśli na dzisiaj.

-Tylko dlatego, że nie zaplanowałeś tego nie znaczy, że nie może się zdarzyć. – gdy mówiłam, myślałam o wszystkim co wiedziałam o Brandonie, zdałam sobie sprawę z kilku rzeczy które zaczęły układać się w całość. - Lubisz mieć wszystko pod kontrolą, prawda Brandon? - wstałam i usiadłam okrakiem, gdy rozmawiałam z nim.

-Jaki mężczyzna nie chce? - wzruszył ramionami.

-Nie, to znaczy, ty musisz mieć kontrolę. Wszystko w tobie krzyczy o to. - potrzaskałam głową w zastanowieniu - Nie jestem pewna dlaczego nie zdałam sobie z tego sprawy wcześniej.

-Nie wiem, o czym mówisz.

-Jakie było twoje życie, przed tym jak mnie spotkałeś? – podciągnęłam moją sukienkę w górę tak, że mogłam otrzeć się o niego i dalej łatwo mogłam na niego przetrzeć. - Wiem, że miałeś wiele wybryków i byłeś skoncentrowany na swojej pracy, ale tak naprawdę nie znam cię. - moje oczy patrzyły na jego gdy lekko go pocałowałam. Spojrział na mnie z ostrzeżeniem na twarzy.

-To nie ma teraz znaczenia, czyż nie?

-To nie ma znaczenia, ale chcę wiedzieć. - zaczęłam rozpinając jego koszulę i pocałowałam jego szyję do klatki piersiowej. Zadyszałam jak jego ręku ruszyła do mojej sukni i chwyciła mnie za tyłeczek.

- Cześć ludzie, - słodka dziewczyna topless podeszła do nas – Witamy, możecie tu robić co chcecie ale jeśli chcecie pozostać w łóżu musicie zamówić butelkę.

-Butelke czego? - spytałam.

-Szampana, Katie. - Brandon zaśmiał się – Weźmiemy butelkę Dom, proszę.

-Już się robi. - dziewczyna potrząsała biustem w stronę Brandona, a on uśmiechnął się do niej z uznaniem.

-Nie mogę uwierzyć, że patrzysz na jej piersi.

- Co? - spojrzał na mnie rozbawiony moimi słowami. - Nie możesz być poważna. Sprowadziłaś mnie do tego klub, a teraz jesteś zazdrosna, kiedy patrzę na cycki jakiejś innej kobiety.

-Nie jestem zazdrosna. - pochyliłam głowę i ugryzłam go w ramię. Nie chciałam, analizować swoich uczuć, dlatego że, był zbyt blisko prawdy. Byłam wkurzona na dziewczynę, która flirtuje z nim i nawet on zdawał się cieszyć jej widokiem. Mój mózg wewnątrz krzyczał na mnie: *Ona jest najmniejszym z twoich problemów, Katie. On ma narzeczoną!*. - To nie ma dla mnie znaczenia.

-Oczywiście. - zaśmiał się, wydawał się bardziej zrelaksowany. - Dlaczego nie kontynuujesz swojego tańca? -jego ręce zacisnęły się na moim tyłku i przysunął mnie bliżej. - Zatańcz dla mnie, a ja zobaczę ile drobnych mam?

- Co? - zmarszczyłam brwi, zdałam sobie sprawę, że nastrój się zmienił. Przeszłam od bycia w kontroli i mocy w jego osobistą zabawkę. Wiedziałam, że jeśli nadal będę kontynuować 'uwiedz go w klubie ze striptizem' plan, to będę tą, która skończy zraniona tej nocy. Kontynuowałam zmysłowe kołysanie, spojrzałam na niego a on sięgnął i ściągnął górę mojej sukni w dół tak, że moje piersi ocierały się o jego klatkę piersiową.

-Ruszaj się trochę szybciej. - jęknął mi do ucha jak jego palce wśliznęły się pod moje majtki i potarł mnie. - To jest to. - jego głos był przebiegły jak wsunął palce we mnie. Nadal poruszałam się, ale czułam wewnętrzny opór. Chciałam go tak

bardzo, ale nie tak. Nie chciałam z nim tworzyć wspomnień. Zerwałam się szybko i zadarłam głowę.

-Nie czuję się dobrze. – zrobiłam minę - Zaraz wracam. – pobiegłam odnaleźć łazienkę, szybko umyłam twarz wodą i wypłam jej trochę aby oczyścić umysł. Nie wiedziałam, co zrobić. Mój plan sugerował, żeby udawać naprawdę pijaną, zabrać go do klubu ze striptizem, pieprzyć go i zostawić. Ale to będzie działać tylko wtedy, gdy on nie będzie miał kontroli. Teraz to on prowadził mnie. Kierował mną. Gdybyśmy uprawiali seks w tej łoży, to zostawił by mnie i sprawił, że czułabym się winna. Nie pozwolę, żeby tak się stało. Łzy popłynęły z moich oczu, kiedy patrzyłam w lustro na swoje odbicie. Kim się staje? Miałam ten plan, bo wtedy myślałam, że jest samotny, ale teraz wiedziałam, że ma narzeczoną, a ja wciąż wszystko realizowałam. Jak mogę to zrobić innej kobiecie? Wzięłam kolejny łyk wody i poszłam z powrotem przez migające światła, głośną muzykę i nagie kobiety, wiedziałam, że popełniłam błąd.

-Wszystko w porządku? - Brandon wstał, gdy dotarłam do łoży i patrzył na mnie z niepokojem. - Co jest?

-Nic - pokręciłam głową i unikałam kontaktu wzrokowego z nim.

-Co się stało moja Katie? - pociągnął mnie do siebie, a jego palce trąciły mój podbródek, bym spojrzała na niego.

-Nic. - odwróciłam wzrok.

-Cześć wam, proszę tu macie Dom'a. - półnaga kelnerka wróciła, a ja chciałam jęczeć.

-Zostaw go na stole, dzięki. - Brandona nie spuszczał ze mnie oczu. - Katie, - kontynuował - Wiem, że coś jest nie tak. Widzę to w twoich oczach. Powiedz mi, co się stało?

-Chcę wrócić do domu. - wymamrotałam, moje wnętrze kruszy się jak trzymał mnie blisko siebie.

-Nie pozwolę ci nigdzie iść, chyba że powiesz co jest nie tak. - jego głos był stanowczy, przyciągnął mnie na kanapę do niego. - Katie, - jego palce pieściły moje policzki - Proszę powiedz mi, co jest nie tak.

-Ja po prostu nie czuje się dobrze.

-Czy chcesz, żebym zabrał cię do lekarza? - jego oczy wyglądały na zmartwione, pokręciłam głowę. Dlaczego był taki miły? Robiło się to znacznie trudniejsze dla mnie. Nie chciałam sobie przypominać jak dbał o mnie. - Potrzebujesz mnie, aby bawić się w lekarza? - uśmiechnął się, a ja potrasnęłam głowę, gdy zrobił śmieszny minę. - Bo ja mogę bawić się w lekarza, wiesz o tym, prawda?

-Hmm, myślę, że pamiętam jak kiedyś byłeś bardzo dobrym lekarzem.

-Wiem. Dawno, dawno temu, opiekowałem się tobą aż do powrotu do zdrowia i to spowodowało, że stałem się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. - jego oczy złapały moje i przez chwilę tylko patrzyliśmy na siebie. W tym momencie czułem się jakby ostatnie siedem lat się nie zdarzyło.

-Byłam bardzo szczęśliwa tamtej nocy. - szepnęłam jak pocałował mnie w policzek.

-Chciałem ci się oświadczyć, wiesz.

-Co? - spojrzałam na niego w szoku.

-Miałem to zrobić w Boże Narodzenie. – przewrócił oczami - Staromodny, wiem. Miałem zamiar zrobić w domu mojej rodziny na Wigilię. Miałem wszystko zaplanowane.

-Nie miałam pojęcia. - moje serce ścisnęło się jako wpatrywałam się w niego - Nigdy mi nie powiedziałeś.

-To nie byłaby Bożo Narodzenia niespodzianka gdybym ci powiedział.

-Przykro mi, że kłamałam. - spojrzałam na niego - Myślę, że nigdy tak naprawdę nie powiedziałam Ci tego wcześniej. Ale, naprawdę mi przykro. Nie chciałam cię oszukać.

-Cicho - potrząsnął głową i chwycił mnie za rękę - Chodźmy.

-Ale co z Dom?

-O co chodzi? - zaśmiał się i chwycił butelkę przed tym jak rzucił banknoty na stół. - Zabieramy go z nami.

-Gdzie idziemy?

-Wracamy do mojego mieszkania.

-Och.

-O ile Ci to odpowiada? - zapytał mnie cicho, z wyraźnym pytaniem w jego oczach.

- Tak. - powoli skinęłam głową. Tylko jedna noc więcej, pomyślałam sobie. Po prostu potrzebuje tej jednej nocy, aby go wyrzucić z mojej głowy.



Jego mieszkanie przypominało mi to, które mieliśmy wspólne w Nowym Jorku. Miał ten sam swojski, ale męski urok, od razu poczułam się swobodnie. Szybko weszliśmy do mieszkania i nasze usta dopadły siebie na wzajem, jak tylko zamknęły się drzwi. Podniósł mnie, a Dom schował pod pachą jak niósł mnie.

-Gdzie idziemy? - spojrzałam w górę na niego, gdy przechodził obok tego, co wydawało się być drzwiami jego sypialni.

-Do łazienki dla gości. Mam tam większą wannę niż w moim pokoju.

-Och, dlaczego?

-Jedno z najlepszych wspomnień, mam gdy kochaliśmy się pod prysznicem. -
uśmiechnął się do mnie - Myślałem o tym wiele razy. Teraz chcę stworzyć
wspomnienia w wannie.

- Och. - zarumieniłam się jak przypomniła mi się noc, kiedy kochaliśmy się pod
prysznicem. To było w czasie naszego etapu eksperymentalnego i używaliśmy wiele
seks-zabawek.

- Chodź. - przyciągnął mnie do siebie i pocałował mocno. Podniosłam ręce do
góry, ściągnął moją suknie podziwiając moje nagie piersi - Cholera, jesteś
seksowna.

-Ty też nie jesteś taki zły.- podciągnęłam koszulę, a następnie ściągnęłam jego
spodnie - Nie masz na sobie bokserek?

-Miałem nadzieję, że zabawimy się dziś wieczorem.

-Naprawdę? - zmarszczyłam brwi - Ale powiedziałeś wcześniej, że będę
rozczarowana. Powiedziałeś, że nie masz planów na pierzenie mnie?

-Skłamałem. - roześmiałam się, a jego oczy się zachmurzyły - Nie masz na to
monopolu, wiesz.

Pochyliłam się i pocałowałam go mocno, chcąc żeby się zamknął i nie zrujnował
tego momentu. Jego palce bawiły się z moimi włosami, a potem powoli się odsunął.

- Nie dąsaj się, przygotuję kąpiel. – odwrócił się do wanny, a następnie wlał wodę.
Od razu zaczęło się pieniść, stałam podekscytowana.

-Czy jesteś pewien , że oboje się zmieścimy?

-Tak.

Wyciągnął rękę i zsunął moje majtki, a potem wszedł do wanny – Chcesz do mnie dołączyć? - uśmiechnął się, sięgnął rękę do mnie i chwycił ją z wdzięcznością. Weszłam do wanny i stanęłam tam, nie wiedząc gdzie usiąść - Usiądź mi na kolanach. - pociągnął mnie w dół do niego i siadłam plecami do niego. Wyciągnął rękę i dotknął czegoś, a następnie wszystkie światła zgasiły. Siedzieliśmy tam w wannie w milczeniu przez kilka sekundy, jak bąbelki wypełniały wannę. Brandon chwycił myjkę i zaczął mnie myć. Jego ręce potarły szyję i ramionami, a następnie opadły do moich piersi i na mój żołądek – Rozsuń nogi, pozwól mi cię umyć - wyszeptał mi do ucha, użył myjki do mycia moich intymnych rejonów. Topiłam się czując jego silne ręce jak przesuwając myjką z mydłem wzdłuż mojego ciała. Zamknęłam oczy i potarłam nogi, gdy nadal mnie mył. Jęknęłam, jak czułam jego palce, zamiast myjki. Przeniósł się do moich piersi, ścisnął i ugniatał je dłońmi. Następnie ścisnął moje sutki i zaczął całować moją szyję. Jęknęłam, jego palce przedarł się pomiędzy moje nogi, pieścił moją lechtaczkę w wodzie. Uczucie było intensywne i lekko inne. Po kilku minutach przemieściłam się w wannie tak, że byłam naprzeciw niego. Wziął moje piersi w usta, a moje ręce powędrowały w dół, chwycił jego penisa, tak że mogłam na nim pojeździć. Oboje jęknęliśmy, gdy zsunęłam się w dół na jego twardość w wodzie i zaczęłam się poruszać. Moje ruchy były nienaturalne w tej małej przestrzeni, ale użył swoich rąk aby trzymać mnie za tyłek i pchał mnie w górę i w dół na jego kutasie. Nasze oddechy były szybkie jak pieprzyliśmy się w wannie, woda dostawała się między nas jak razem osiągnęliśmy orgazm. Przyłgnęłam do niego i trzymał mnie przez kilka minut jak nasze ciała nadal drżały przy sobie.

-Myślę, że to czas dla mnie, aby ponownie cię umyć. – powiedział cicho i pocałował mój policzek jak jego ręka ponownie chwyciła myjkę. Pokręciłam głową i wzięłam myjkę z jego ręki.

-Nie, myślę, że to jest czas dla mnie, abym ja ciebie umyła. - uśmiechnęłam się do niego podstępnie i przesunęłam myjką po jego kutasie. Wyszliśmy z wanny około trzydziestu minut później i kochaliśmy się jeszcze raz w łóżku. Czułam się zmęczona i zdezorientowana. Moje serce grało z moją głową i nie wiem, która strona miała rację.

-Naprawdę tęskniłem za tobą, Katie. - Brandon wymamrotał jak bawił się moimi piersiami w łóżku - Myślę, że twój popieprzony mózg był wyłączony cały ten czas. - jego słowa wywołały we mnie coś, przewróciłam się i wstałam z łóżka i Brandon usiadł. - Gdzie się wybierasz? - wymamrotał jak dotarły do niego moje słowa.

-Idę do domu. – stałam przed nim całkowicie naga, czując się potężną i nasyconą.

-Co? - jego oczy zwęziły się, przesunął dłonią po włosach przed potarciem brody

- Gdzie się wybierasz?

-Wracam do mojego pokoju. – posłałam mu szeroki uśmiech, a potem pochyliłam się w dół, aby pocałować go po raz ostatni. Jak odsuwałam się, moja pierś otarła się o jego ramię, odsunęłam się szybko, nim jego ręka powędrowała do mojej lewej piersi.

-Nie możesz teraz iść. - jęknął - Jesteś pijana. To jest niebezpieczne.

-Ja już nie mam osiemnastu lat, Brandon. Potrafię określić ile wina mogę wypić. - zaśmiałam się i ubrałam moją suknię - Myślę, że będzie lepiej jak sama dostanę się do domu.

-Nie - zerwał się i ruszył do mnie - Nie mam zamiaru pozwolić ci wyjść.

-Nie sędzę, że masz do tego prawo, Brandon. – założyłam moje buty - Nie jestem dziewczyną w niebezpieczeństwie , i nie potrzebuję cię. Chodź dzięki za pieprzenie. Nauczyłeś mnie kilku nowych sztuczek. - uśmiechnęłam się do niego, kiedy

chwyciłam moją torebkę. - Myślę, że Matt doceni wszystkie moje umiejętności, które nauczyłeś mnie, kiedy w końcu się z nim prześpię.

Jego twarz przybrałam morderczy wyraz na moje słowa, przesłam obok niego, chcąc wydostać się z jego mieszkanie. Czułam się świetnie jak pobiegłam do drzwi. Miałam dość. Pieprzyłam go i teraz zostawiałam go bez pojęcia, co tak naprawdę się dzieje. Wzięłam to co chciałam i teraz ja miałam kontrolę. Chciałam, żeby poczuł się tak jak ja zawsze się czułam. Moja ręka sięgnęła do klamki i uśmiechnęłam się do siebie w podekscytowaniu, to była piłka setowa i miałam zamiar wygrać. Zrobiłam to. Sekundę później poczułam ręce na moich ramionach.

-Co robisz? - zadyszałam jak pchnął mnie na drzwi i przycisnął mnie do nich. Uniósł ramiona powyżej moich ramion i oparł się o mnie przyciskając mnie do drzwi, złapał mnie w pułapce.

-Jak mówiłem, Katie. Nie zamierzam pozwolić ci odejść. - jego oczy błyszczały dla mnie, a jego ręce wsunęły się na moje udo przez rozcięcie w mojej sukni. Jego palce wcisnęły się między moje nogi i przeciskały się do mojej wilgoci, pocierając mnie powoli, przed włożeniem ich we mnie. Moje ciało mnie zdradziło przez jego dotyk, moje nogi ugięły się, kiedy pieprzył mnie palcami – Myślę, że teraz nie chcesz już wychodzić, prawda? – wyszeptał do moich ustach, zakwiliłam, zamknęłam oczy, i nagle ogarnął mnie orgazm. Po raz kolejny przejął nade mną kontrolę.



-Dzień dobry Śpiochu. - uśmiechnięta twarz Brandona wpatrywała się we mnie jak się obudziłam. Rozciągnęłam się na łóżku i ziewnęłam.

-Jest zbyt ciemno jak na rano. - jęknęłam i zamknęłam oczy.

-Nie jest za wcześnie na poranny sex. - jego ręka wkradła się do mojej prawej piersi, jęknęłam, kiedy uszczypnął mój sutek.

-Brandon. - przewróciłam się w jego kierunku - Nie teraz.

-Myślę, że mogę dać cię przerwę. - zaśmiał się i pociągnął mnie do siebie - Myślę, że wystarczająco się zaspokoiliśmy wczoraj w nocy.

-Tak. - uśmiechnęłam się do niego i pocałowałam go delikatnie przed tym jak zamarłam. To nie był sen. To było prawdziwe życie. Nadal byłam w łóżku z Brandonem. Wspomnienia z poprzedniej nocy wrócił do mnie, ja próbująca odejść, on mnie zatrzymuje i doprowadza mnie palcami do jednego z najbardziej intensywnych orgazmów, jaki kiedykolwiek miałam. Wróciliśmy do łóżka i kochaliśmy się ponownie.

-Cieszę się, że zdecydowałaś się zostać zeszłej nocy - jego oczy błyszczały.

-Nie miałam wielkiego wyboru, nie prawdaż? - odsunęłam się od niego.

-Zawsze masz wybór.

-Chciałam wyjść zeszłej nocy.

-Aby wrócić do domu i zadzwonić do Matta? – jego oczy zmrużyły się - Chciałaś powiedzieć mu, że znów mnie pieprzyłaś, a to było dobre, bo następnym razem będziesz pieprzyć jego, z jakimiś sztuczkami, których cię nauczyłem?

-Jak śmiesz? – uderzyłam go mocno w twarz, chwycił moją rękę, patrzyłam w szoku, ja powstają jasno-czerwone odciski palców na jego twarz - O mój Boże, tak mi przykro.

-Nie. Zasłużyłem na to – położył się i westchnął - Powiniennem przeprosić.

-Nie, jest w porządku. - potrząsnęłam głową, z powrotem położyłam się - To był mój błąd. Chciałam dać ci nauczkę zeszłej nocy. Myślę, że starałam się zagrać i nie poszło tak jak planowałam.

-Więc tak naprawdę nie chcesz iść?

-Nie wiem. - wzruszyłam ramionami, patrzyłam wszędzie byle nie na niego.

-Maria i ja nigdy nie uprawialiśmy seksu. - Brandon wypalił, zwrócił się ku mnie z intensywnym wzrokiem.

-Co? - odwróciłam się do niego.

-Nigdy nie uprawialiśmy seksu. - zaśmiał się - Wiem, że to trudne do uwierzenia.

-Ale jesteś zaręczony? - patrzyłam na niego z zmieszaniem - Nie rozumiem.

-Zrobiłem to, aby jej pomóc. - wzruszył ramionami - Naprawdę nie mogę o tym mówić.

-Kochasz ją? - wyszeptałam, krzycząc na siebie za pytanie z którym boryka się moje serce.

-Nie kocham jej. – pokręcił głową.

-Och - patrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami. Gdzie to nas doprowadzi? Czy to możliwe, że mieliśmy przyszłość?

-Tęskniłem za tobą, Katie. – pochylił się w moim kierunku, a jego palce przeczesaly moje włosy, a potem dotarły do mojej twarzy.

-Też za tobą tęskniłam. - wyciągnęłam rękę i przebiegłam palcem wzdłuż jego warg - Myślałam o twojej twarzy tak długo. Nie mogę uwierzyć, że jestem tu teraz z tobą.

-Muszę mieć cię znowu. Muszę cię poczuć wokół mnie. - złapał mnie i pociągnął mnie do siebie – Pozwól mi Cię kochać Katie.

Skinęłam głową i ustawił mnie na moich kolanach, zanim stanął za mną.

-Pamiętam, że zawsze lubiałaś się kochać na pieska. - roześmiał się, umieścił już twardego kutasa obok mojego mokrego wejścia – Mogę wejść w ciebie tak głęboko od tyłu. Prawie czuje się jakbyśmy stali się jednością.

-Wiem. – jęknęłam, gdy wszedł we mnie - Och, Brandon. Nie przestawaj. – jęknęłam, kiedy powoli wsuwał się we mnie – Proszę, szybciej.

-Ufasz mi, Katie? – jego ręce chwyciły moje biodra, jak nieznacznie zwiększył tempo.

-Tak. - jęknęłam i zamknęłam oczy, jak powoli upadłam do przodu.

-Pozwól mi wziąć cię w sposób, jak wcześniej nigdy cię nie brałem. – mruknął a jak krzyknęłam, kiedy wycofał kutasa ze mnie.

-Co robisz? - jęknęłam, chcąc czuć go we mnie.

-Wziąłem jedną z twoich wisienek, pozwól mi wziąć też tą drugą.

-Co? - moja szczeka opadła, zamarłam.

-Pozwól mi cię kochać, Katie. - jego kciuk musnął mój otwór tyłeczka, a ja podskoczyłam.

-Nie wiem. - pokręciłam głową i odwróciłam się, aby spojrzeć na jego twarz. Patrzyłam, jak wziął do ust kciuk i zaczął go ssać. Potem opuścił go z powrotem na mój tyłeczek i wcierał delikatnie. Przetarł mój tylni otwór, a następnie w dół do mojej łechtaczki i na plecy. Moje nogi uginały się za każdym razem jak dotykał mojej cipki, moje nerwy były napięte, gdy przyciskał dalej kciuk do tylnego wejścia. Nic nie mówiłam, gdy nadal drażnił mnie w ten sposób. Następnie włożył

palce między moje nogi i bawił się moją łechtaczką przed tym jak włożył je we mnie. Jęknęłam, czułam jak buduje się mój orgazm i trzęsie się moje ciało. Wycofał palce i wtarł moje soki w swojego fiuta. Pchnął mnie do przodu i przetaił czubkiem penisa wzdłuż szczeliny do mojego tylnego wejścia. Jęknęłam, jak jego fiut otarł się o moją łechtaczkę, a ja pchnęłam z powrotem do niego, mając nadzieję, że wejdzie we mnie.

-Trzymaj się, kwiatuszku. - drażni mnie i wtedy poczułam czubek jego fiuta. Zamarłam, gdy powoli wszedł we mnie. To było dziwne i inne uczucie. Czułam się dziwnie rozbudzona przez jego dotyk w tym miejscu, gdzie nigdy wcześniej nie był żaden mężczyzna. Jęknęłam, gdy wszedł we mnie powoli.

-Kurwa, jesteś taka ciasna. – mruknął, czułam, wilgotniałam, gdy słyszałam jakie dźwięki wydaje - Och, Katie. Kurwa. Zamierzam dojść w tobie. – zaczął ruszać się coraz szybciej, chwycił mnie za prześcieradła, jak on kradł moją analną wisienkę.

-Och, Katie. - krzyknął moje imię jak wyciągnął go i wszedł w moja cipkę ponownie - O, kurwa. – jęczał jak uderzył we mnie, jego palce trzymały moje biodra mocno przed nim jak pieprzył mnie mocno. - O, tak. - jego ciało zadrżało, doszedł szybko i mocno, wyciągając swojego fiuta i rozlewając jego nasienie na moim tyłku i nogach. Upadł płasko na łóżku i pociągnął mnie w swoje ramionach. Zasnęłam z małym uśmiechem na mojej twarzy, czując ból i szczęście. On nigdy nie uprawiał seksu z Marią, śpiewałam sobie, że on nie może jej kochać, jeśli nigdy nie uprawiał z nią seksu. Potem zasnęłam.

Telefon zadzwonił i obudził mnie, ale nie otwierałam oczu. Czułam obojętność, bo byłam szczęśliwa jak leżałam w jego łóżku. Byłam pełna nadziei na przyszłość. Może rzeczywiście mieliśmy szansę. Oddałam mu się i pozwoliłam mu robić takie rzeczy na które nie pozwoliłam nikomu, komu nie ufałam. Głęboko w moim sercu

wiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Wszystko poszło świetnie. Mój doskonale zaaranżowany pomysł poszedł zgodnie z planem.

-Maria, co się dzieje? -szepnął do telefonu, zerknąłem na niego po rzęsami.

-Nie, nie jestem zajęty. - jego słowa bolały mnie jak leżałam, ale nie starałam się czuć się zazdrosna. On jej nie kocha, on nawet nie spał z nią, nie miałam czego zazdrościć. Musiałam po prostu poddać się, zaufać mu, że robi postąpi właściwie.

-Co się stało z Harrym? - jego głos był ostry - O mój Boże. - dyszał - Nie, to jest w porządku. Jestem szefem. Wytłumaczę. Będę w pierwszym samolocie do domu. Po prostu powiedz mu, że tatuś jest już w drodze. Daj mu wielki uścisk i pocałuj go ode mnie. - a potem się rozłączył. Usiadłam, moje serce waliło i bolała mnie głowa.

-Co się dzieje? – powiedziała, spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

-Muszę iść. Mój syn jest w szpitalu.

-Twój syn? - moja twarz zbladła jak wpatrywałam się w niego.

-Tak, mój synu. - odwrócił się ode mnie i zaczął się ubierać.

-Nie rozumiem. - mówiłam cicho, ale chciałam krzyknąć, myślałam, że *powiedział mi, że nigdy nie uprawiał seksu z Marią.*

-Czego nie rozumiesz? - jego głos był zirytowany - Nie jestem mnichem. Uprawiałem seks. Nie miałem na sobie prezerwatywy. Moja sperma spłynęła. Teraz mam dziecko.

-Ale powiedziałeś ... - moje słowa oddaliły się, jak rzucił we mnie moją sukienką.

-Ubierz się. Musimy iść. - wyszedł z pokoju, stanęłam powoli, a moje serce złamało się na pół, duppek po raz kolejny dał mi popalić. Ubrałam powoli moją sukienkę i buty. Czułam się zdrętwiała wewnątrz i na zewnątrz. To było gorsze niż przedtem. Czasem czułam się, jakbym nigdy nie dostała nic innego niż ból.

Zostałam całkowicie zniszczona przez tego mężczyznę, ale jednocześnie go kochałam i nienawidziłam.

-Chodź, Katie. – zawołał mnie spod drzwi – Chodźmy.

Zawiózł mnie z powrotem do hotelu w ciszy, w pośpiechu wyskoczyłam z samochodu czując jakby świat miał się skończyć.

-Dzięki za wczoraj, Katie. - zawołał do mnie, kiedy odeszłam. – Znaczyło to dla mnie wiele. – zwiększyłam moje tempo jak pobiegłam do hotelu, zajęło mi chwilę, aby się nie odwrócić się i powiedzieć mu spierdalaj, kiedy mówił, że do mnie zadzwoni.

The Ex Games #12

Rozdział IV

Meg czuła się okropnie, że zostałam w San Francisco z powodu utraty jej pracy. Wiedziała, jak tylko przyjechałam z powrotem, wyglądając jak kreatura z błękitnej laguny, że coś jest nie tak. Moje oczy były przekrwione, a nie miałam nawet czasu przeczesać włosów. Wiedziałam, że wyglądam jak bałagan w samolocie, ale po prostu mnie to nie obchodziło. Jak tylko weszłam do mieszkania, upadłam na podłogę we łzach, czułam się jakby moje życie się skończyło. Czułam się tak tylko dwa razy, oba były spowodowane złamaniem serca przez Brandona.

-O mój Boże, Katie. - Meg wpadła do pokoju dziennego i upadła na podłogę obok mnie, żeby mnie przytulić - Co jest?

-To było straszne. - płakałam – Gorsze niż myślałam, że będzie.

-Więc on cię rozpoznał? – Meg spojrzała na mnie zmartwiona.

-Tak. - skinęłam głową – Od razu.

-To dobrze, prawda?

-Chciał mi się oświadczyć. - płakałam, łzy mi szybko płynęły, a ciało się trzęsło.

-Co? - Meg spojrzała na mnie w szoku - W ten weekend?

-Nie, głupia. - przestałam płakać, wystarczająco dużo już płakałam i zaczęłam się śmiać długo przez kilka sekund - Miał zamiar się oświadczyć w Boże Narodzenie kiedy zerwaliśmy.

-Oh, wow. Przykro mi, Katie. - przytuliła mnie do siebie – To musiało być dla ciebie trudne, usłyszeć te słowa.

-Spałam z nim. – wybuchnęłam – I było świetnie, myślałam, że dalej mnie kocha, ale prawda jest taka, że on chyba tak naprawdę nigdy mnie nie kochał.

-Co? Oczywiście, że cię kochał.

-Jest zaręczony. - zerwałam się i uderzyłam dłońmi o ścianę - On jest zaręczony a ja z nim spałam. Nie mogą uwierzyć, że pozwoliłam mu się zranić ponownie.

-To nie jest twoja wina. - Meg nie próbowała powstrzymać mnie od uderzenia w ścianę, ale stała tam i czekała na chwile kiedy ponownie będzie musiała mnie przytulić. - Powiedziałeś mu o ... no wiesz? - urwała, jej słowa wznieciły więcej bólu w mojej klatce piersiowej. Ból, który był długo pochowany, a my nigdy nie mówiliśmy o tym.

Pokręciłam głową i odwróciłam się nieznacznie w jej kierunku. - Nie wiem jak mam zamiar jutro w pracy na niego spojrzeć. – płakałam dalej - Nienawidzę go, Meg. On mnie wykorzystał. Sprawił, że czuję się tania. Nawet tańsza niż kiedy mnie rzucił przy bibliotece. Wiem, że kłamałam, ale nie zrobiłam tego złośliwie. Nie zrobiłam mu krzywdy.

-On pewnie ma jakieś problemy, Katie. To znaczy, on zaczyna brzmieć trochę jak psychopata. Bądźmy szczerze, nigdy tak naprawdę nie poznałaś go całkowicie. Nawet nie spotykałaś się z nim roku. To był bardzo burzliwy i szybki związek. Był twoją pierwszą miłością, a potem się odwrócił i zachował jak dupek.

-Dlaczego on mnie tak potraktował? - płakałam - On ma syna.

-Och. - Meg rozszerzyła oczy, nadal trzymając mnie za rękę.

-Powiedział mi, że nigdy nie uprawiał seksu z narzeczoną, ale mają dziecko.

-Jesteś pewna, że to jej?

-Ona była tą, która do niego zadzwoniła i powiedział mu, że jego syn jest w szpitalu. Tak szybko, jak ona zadzwoniła, zapomniał o mnie. Odrzucił mnie, jakbym była niczym. A potem podziękował mi za seks.

-Och, Katie. - pokręciła głową - Jeśli nie chcesz wracać, to nie musisz. Wymyślimy coś. Jeśli będzie źle, wezmę pieniądze z mojego funduszu na wycieczkę.

-Nie – potrząsnęła gwałtownie głową – Zbierasz te pieniądze od kiedy skończyłaś dziesięć lat. Nie pozwolę, żebyś użyła tych pieniędzy na wynajem.

-Wolałabym zrobić to niż, żebyś ty musiała jeszcze raz go spotkać.

Wyprostowałam ramiona i wytarłam łzy, jednocześnie nabrałam kilka głębokich wdechów - Dziękuję, Meg. – ścisnęłam jej dłonie - Zobaczymy, jak się będę czuć w ciągu następnych kilku dni.

-Więc nie wracasz do pracy?

-Nie jutro, nie jestem w stanie. – westchnęłam - Niech mnie zwolni, jeśli chce. Teraz mam zamiar iść pod prysznic.

-Dobra, będę tutaj, jeśli potrzebujesz jeszcze porozmawiać.

-Dzięki, ale czuję się dość zmęczona. Pójdę chyba do łóżka.

-Mam zamiar zacząć szukać nowej oferty pracy od razu, a nie tylko jako prawniczka. Wezmę wszystko. Wystarczy, żebyśmy mogli płacić za nasz czynsz.

-Dzięki, Meg. – uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością i pokonana poszłam pod prysznic. To był koniec. To był zdecydowanie koniec. Każda nadzieja i życzenie, jakie miałam w ciągu ostatnich siedmiu lat, przepadło. Brandon Hastings i ja nigdy nie będziemy razem. Rozebrałam się z moich ubrań i poszłam pod prysznic, pozwalając aby gorącą wodę mogła sparzyć moje plecy i mając nadzieje, że zmyje niektóre moje grzechy. Było tak wiele rzeczy w naszej historii, które

żałowałam. Tak wielu małych kawałków, które bym zmieniła. Wróciłam myślami do jego rozmowy telefonicznej i znów zaczęłam płakać. Ma syna. Chłopiec, który jest prawdopodobnie jego dumą i radością. Dziecko, które kocha z całego serca. Dziecko, które weszło jako pierwsze do jego życia. Złamałam się. Po tym wszystkim, ta wiadomość, że ma dziecko w końcu całkowicie mnie złamała.



-Dzień dobry, czy mogę rozmawiać z panią Raymond, proszę? – snobistyczny głos zapytał, kiedy odebrałam telefon.

-Przy telefonie. - usiadłam na łóżku i umieściłam z boku pudełko z lodami, nie chcąc go przewrócić, gdy rozmawiałam przez telefon.

-Pani Raymond, tu Priscilla dzwonię z Marathon Corporation, dział HR. Nie było pani w pracy przez ostatnie trzy dni i nie zadzwoniła pani, chciałam się upewnić czy wszystko jest w porządku.

-Jest dobrze.

-To dlaczego nie jest pani w pracy, pani Raymond? - jej głos był szorstki i wiedziałam, że gdyby mogła to zwolniła by mnie na miejscu.

-Nie wiem co powiedzieć. - odpowiedział i zaśmiałam się szczerze, jaka była by jej reakcja jeśli powiem jej prawdę. Spałam z szefem, który jest moim ex, ale okazało się, że jest zaręczony i ma syna, dzięki czemu znów złamał mi serce. O tak, i jeszcze pieprzył mój tyłek.

-Czy przyjedzie pani jutro, pani Raymond?

-Wątpię. - złapałam łyżkę i zanurzyłam ja w moich Ben & Jerry⁸. Potrzebowałam sernika truskawkowego do tych lodów.

-Pani Raymond, muszę powiedzieć, że ... - przerwała i słyszałam szepczące głosy w tle – Jedną chwilę, proszę.

-Katie. - jego głos był jedwabisty i gładki, moje serce się skręciło.

-Brandon. - odpowiedziałam cicho, zapomniałam o lodzie na mojej łyżce, z której zaczęło kapać na łóżko.

-Co robisz?

-Jem lody. – odpowiedziałam automatycznie i roześmiała się.

-Przyjdź jutro do pracy, proszę.

-Nie mogę. -mój głos zadrżał.

-Potrzebuję cię w moim zespole, Katie. Proszę przyjdź jutro do pracy.

-Ranisz mnie. - wyszeptałam – I nie chce cię widzieć.

-Walcz o to, Katie. - jego głos był napięty - Tak ciężko pracowałeś, aby uzyskać tą pracę. Czy naprawdę chcesz to wszystko rzucić?

-Nie wiem co robić. Nienawidzę cię.

-Pomyśl o tym, co naprawdę chcesz. - przerwał, a potem kontynuował - Pomyśl o tym, co jest w twoim sercu i walcz o to. Tylko nie odchodź.

-O czym ty mówisz? – rozgniewał mnie.

-Mam nadzieję, że zobaczę cie jutro. - jego głos teraz był miękki - Mam nadzieję, że jesteś waleczną księżniczką jak zawsze myślałem, że jesteś. - A potem rozłączył

⁸ Lody Ben&Jerry amerykańskie najlepsze lody we wszechświecie. Pobijają nawet Haagen dazs.

się. Położyłam się na łóżku z szeroko otwartymi oczami i szybko bijącym sercem. Drżałam mimo że nie było zimno. Zamknęłam oczy, jak przypominałam sobie ostatni raz gdy nazwał mnie jego wojowniczą księżniczką. To była sobota, a my szliśmy na obiad do jakiejś eleganckiej restauracji w Soho. Podzieliliśmy się sałatką i kanapkami, bawił się moimi stopami pod stołem. Rozmawialiśmy o jakiejś nowej książce, która czytałam - myślę, że to była *Opowieść o dwóch miejscach* Charles'a Dickens'a, więc ona nie była najnowsza, ale była nowa dla mnie. Nigdy tak naprawdę nie uczyłam się zbyt dużo historii, więc byłam zafascynowana stosunkami między Francją i Anglią. Brandon był trochę miłośnikiem historii, więc opowiedział mi o Ludwiku XIV i jego żonie Marii Antoninie, kiedy zobaczyłam menedżera restauracji wybiegającego na zewnątrz i zaczynającego bić dwóch młodych chłopców, którzy przechodzili obok kosza przy krawężniku. Dwaj chłopcy wyglądali na obdartych i brudnych, zbierali jedzenie z kosza, bez myślenia zerwałam się i wybiegłam na zewnątrz.

-Co się dzieje? – zapytałam kierownika, zauważyłam, że jeden z chłopców płacze.

-Ci dwaj złodzieje przychodzą do kosza. Muszą odejść.

-Złodzieje? Wyglądają jak by mieli siedem lub osiem lat. - potrząsnęłam głową. - A oni kradną zgniłe jedzenie. Założę się, że są głodni. Chłopcy jesteście głodni? – posłałam im ciepły uśmiech, a oni powoli skinęli głową. - Powinien Pan dać im coś do jedzenia, a nie ich wyrzucać. – spojrzałam na kierownika.

-Nie będę wspierać tych złodziei.

-Każdy jest człowiekiem i powinni być traktowani z godnością i szacunkiem. - spojrzałam na niego, mój głos stawał się coraz głośniejszy.

-Co tutaj się dzieje? - Brandon objął ramieniem mój bark i jego głos wyrażał zainteresowanie.

-Ci dwaj chłopcy chcieli przeszukać śmieci by znaleźć coś do zjedzenia, bo są głodni i on nie pozwolił im nic wziąć. - mój głos był podniesiony - Myślę, że powinien dać im jedzenie z kuchni, a on nawet nie pozwala im zabrać jedzenia ze śmietnika.

-Mam do utrzymania działalność. Nie mogę dawać Tom'owi, Dick'owi i Harry'mu jedzenia za darmo - spojrzał na mnie.

-To są dzieci.

-Nie obchodzi mnie to. - odwrócił się i poszedł z powrotem do restauracji.

-Poczekaj tutaj z chłopakami. – spojrzałam na Brandon i pospieszyłam z powrotem do restauracji - Chciałbym zamówić cztery kanapki, cztery paczki chipsów, cztery ciasteczka, i cztery butelki wody. - podeszłam do kierownika - I chcę STAT.

-Słucham?

-Jeśli nie chcesz żebym zaczęła krzyczeć i pozwolić aby każdy dowiedział się, że jest pan chciwi, i jak bardzo nie życzliwa jest ta restauracja, chcę teraz dostać moje zamówienie. – mówiłam spokojnie – Nie martw się, zamierzam za to zapłacić.

Patrzył na mnie przez kilka sekund, ale potem odwrócił się i złożył zamówienie. Uśmiechnęłam się do siebie w moim małym zwycięstwie i wróciłam na zewnątrz z torbami jedzenia, tak szybko, jak tylko mi je dał. Chłopcy mieli ogromne uśmiechy na twarzach, jak stali z Brandon'em, a nawet szersze uśmiechy, kiedy wręczyłam im jedzenie.

-Dziękuję. - uśmiechneli się do mnie i Brandon'a, a następnie pobiegli w dół ulicy. Patrzyłam na nich z lekkim lękiem. Co się stało z nimi stanie jak skończy im się jedzenie?

-Dałaś im jedzenie. – Brandon pociągnął mnie do siebie - Jestem taki dumny z ciebie, Katie. Wstawiłaś się za tymi chłopakami, jak wojownicza księżniczka, a potem przyszałaś z powrotem i dałaś im jedzenie. Jesteś wszystkim czym chcę być, gdy dorosnę.

-Och, Brandon. - chichotałam jak pocałował mnie - Myślę, że czytając tą książkę o nierówności we Francji wiele lat temu teraz byłam świadkiem, że to nadal istnieje i to wpłynęło na mnie. Małe dzieci nie powinny szukać żywności na ulicach. Jest coś złego w naszym kraju, w którym mamy tak wiele, a ludzie dosłownie wyrzucają dobre jedzenie. A tym dwóm chłopcom nawet nie wolno grzebać w resztkach. To jest złe.

-Zgadzam się całkowicie. – pocałował mnie w czubek głowy - Nigdy się nie zmieniam, Katie. Nigdy nie przestawaj być moją wojowniczą księżniczką.

Usiadłam na łóżku, gdy przypomniałam sobie ten dzień. Byłam wtedy inną dziewczyną. Byłam nieustraszona. I wierzyłam, że nic nie może zatrzymać mnie od realizacji wszystkich moich marzeń. Moje życie zmieniło się po tym jak Brandon zerwał ze mną. Ale to nie jego wina, że straciłam część siebie. Sama podjęłam tą decyzję. Byłam tą, która była odpowiedzialna za swój los i życie. Miał rację. Pracowałam ciężko w colleg'u i ukończyłam szkołę, aby dostać pracę taką jak ta. Firma oferowała dodatkowe profity, ale dalej chciałam. Nadal potrzebowałam udowodnić coś sobie. Pozwoliłam Brandon'owi wygrać tą grę raz. Nie pozwolę mu wygrać ponownie i wykopać mnie po za burtę. Skoczyłam z łóżka i podeszłam do mojej szafy. Zamierzam wrócić do pracy. Zamierzam pozostawić wszystkie moje osobiste uczucia w domu. Miałam zamiar pokazać Brandonowi, że jestem wojowniczą księżniczką, której pozwolił odejść.



Życie jest zabawne. Wróciłam do pracy następnego dnia i Brandona nie było. Wszystkie motywujące rozmowy które przeprowadziłam ze sobą, nie były nawet potrzebne. Czułam się jakbym miała wszystkie nerwy napięte, do momentu aż mój bezpośredni przełożony powiedział mi, że Brandon jest poza miastem. Nie pytałam gdzie i dlaczego, czy z kim. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że jeśli mniej informacji wiem, tym lepiej dla mnie. Następnego dnia też go nie było a następnie był weekend. Do następnego poniedziałku zmieniałam się, czułam się pewniejsza siebie i pewna swojej osoby. Może źle się czuł po tym co mi zrobił, i nigdy więcej go nie zobaczę.

-Yeah, yeah, yeah. – śpiewałam z piosenką w radiu, którą jedna z sekretarek puściła, jak przeglądałam liczb ze sprzedaży z poprzedniego tygodnia.

-Dzień dobry, Katie. – trzy proste słowa, które zatrzymały mi serce. Spojrzałam w górę i moje oczy powoli wchłonęły go. Wyglądał tak mądrze i wytwornie w swoim granatowym garniturze w prążki, z jego śnieżnobiałą koszulą.

-Dzień dobry, Brandon. – skinęłam głową i uśmiechnęłam się szybko. Wszedł do mojego biura i zamknął drzwi.

-Dobrze cię widzieć. - jego oczy wpatrywały się w moją twarz, ale nie byłam pewna, czego szukał.

-Dobrze jest być z powrotem. Sprzedaż idzie świetnie. Trzydzieści pięć procent wzrostu w stosunku do ubiegłego roku. – mamrotałam na temat pracy, mając nadzieję, że zachowywałam się profesjonalnie.

-Zauważyłem. - usiadł w fotelu przed moim biurkiem – Robisz świetną robotę.

-Staram się. - skinęłam głową i spojrzałam w dół - Jak się miewa twój syn? - jęknęłam w duchu, jak słowa wymknęły mi się z ust. Dlaczego to sobie robię?

-On czuje się świetnie. - jego oczy błyszczały jasno - Dzięki, że pytasz. Spadł ze swojego roweru i zranił się w kolano. Maria przesadziła i zabrał go do szpitala. - wzruszył ramionami - Myślę, że zadziałał jej instynkt macierzyński.

-Rozumiem. - moje serce pękło na jego słowa. W końcu się przyznał. Maria była matką Harry'ego, a więc oznaczało to, że Maria i on uprawiali seks. Okłamał mnie. Spojrzałam na niego i chciałam krzyknąć. Jak mogłeś mnie tak okłamać? Tak łatwo. Dotarło do mnie że, on nie ma wstydu i zdałam sobie sprawę, że musi być sposób by czuł to co ja. Tylko gorzej.

-To dobry chłopak. - spojrzał na mnie uważnie - Bardzo przystojny chłopak. Ma oczy swojej matki i moje włosy. - roześmiał się - Widać że to moje dziecko.

-Dlaczego? - uśmiechnęłam się słabo - Bo jest taki przystojny?

-Nie, bo chce wiedzieć wszystko. - roześmiał się - On chce wiedzieć wszystko i zrobić wszystko.

-Brzmi jak dobre dziecko.

-Jest najlepszy. Jest moim życiem.

-Ty i Maria jesteście bardzo szczęśliwy mając go w swoim życiu.

-Tak. - skinął głową i wstał - Powinienem pozwolić ci wrócić do pracy. Przyjdź do mojego biura około 11:30, muszę omówić z tobą kilka rzeczy.

-Oczywiście. - skinęłam głową, jak podszedł do drzwi.

-Och i Katie. - odwrócił się i posłał mi mały uśmiech - Cieszę się, że wróciłaś.

Uśmiechnęłam się do siebie, kiedy wyszedł z pomieszczenia. Mogę sobie z tym poradzić. Tak, ból pojawiał się gdy słuchałam jak mówi o swoim synu, zabijało to

mnie od środka, ale nie umrę. Powoli będzie się polepszać. I będę w stanie pracować z nim, nie zawsze myśląc o tym co nas łączyło. Potem zadzwonił mój telefon, odebrałam nie patrząc na ekran.

-Halo?

-Katie, gdzie byłaś? Martwiłem się o ciebie!

-Och, Matt. - zagryzłam dolną wargę - Przepraszam, byłam zajęta w pracy.

-Nie widziałem cię przez dwa tygodnie. - jego głos był oskarżający - Czy mogę zabrać cię na kolację dziś wieczorem?

-Kolacja? - powtórzyłam słabo.

-Tak - zaśmiał się – To jest to co mężczyźni muszą robić raz na jakiś czas.

-Śmieszne. – udawałam, że się śmieje - Myślę, że kolacja będzie w porządku.

-Nie brzmisz zbyt entuzjastycznie!

-Przepraszam, po prostu jestem zajęta.

-Widzę. Cóż, chciałem świętować mój awans.

-Awans?

-Tak.

-W Wall Street Journal⁹?

-To jest miejsce, gdzie raportowałem przez ostatnie trzy lata.

-Przepraszam, przepraszam. – potarłam czoło - Jestem trochę rozkojarzona.

Gratulacje, to dobra wiadomość.

-Więc obiad i drink?

⁹ Czasopismo

-Oczywiście.

-Może uda nam się wrócić potem do mnie i obejrzeć film. - jego głos był jasny - I zobaczyć, gdzie noc nas zabierze.

-Myślę, że tak. - powstrzymał westchnienie. To było coraz trudniejsze.

-Zobaczymy się dziś wieczorem. Wyśle ci sms z nazwą restauracji.

-Brzmi świetnie.

-Do zobaczenia później, Katie.

Odłożyłam słuchawkę i spojrzałam na telefon z poczuciem winy. Czułam się okropnie w stosunku do Matt'a, wiedziałam, że muszę z nim zerwać. Randki z nim nie były w porządku, to nie było fair. Szczególnie pamiętając, że go wykorzystałam. Może dlatego, to wszystko wybuchło mi w twarz. Używałam ludzi i kłamałam miesiącami. Nawet Meg nie znała prawdy. Westchnęłam i wróciłam do plików. Miałam zamiar wszystko wyjaśnić i iść dalej. Poświęcę swoje życie dla mojej pracy. To było wszystko, co mi pozostało.

-Cześć. - weszłam do jego biura bez pukania.

-Siadaj. - wskazał na krzesło i szepnął do telefonu - Bill, rozumiem, że myślisz, że Epsonal jest wart pięć milionów, ale mówię ci, że to jest za drogo. Dam ci dwa miliony i pozwolę ci zachować 1% udział w kapitale własnej firmy, a to tylko dlatego, że jestem miłym facetem. – urwał - Muszę już kończyć, pomyśl o tym. Masz 24 godziny aby zaakceptować lub odrzucić moją ofertę. – odłożył słuchawkę i uśmiechnął się do mnie.

-Przepraszam za to.

-Chcesz kupić Epsona, firmę elektroniczną? - zapytałam lekko marszcząc brwi.

-Tak, dlaczego? - spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

-To, co powiedziałaś było złe. Firma jest warta co najmniej dwadzieścia milionów, albo będzie za kilka tygodni, gdy rząd da im nagrodę za zawarcie umowy wojskowej. – odpowiedziałam zanim się zorientowałam, że mi się to wymknęło. Nie mógł wiedzieć o umowie wojskowej. Nikt nie miał wiedzieć. Wiedziałałam to tylko dlatego, bo widziałam pliki na komputerze Matta, gdy szukałam czegoś innego.

-Skąd wiesz o tym kontrakcie? - oczy Brandona zwięzły się - Nikt nie może o tym wiedzieć. Nawet Bill, dyrektor generalny firmy nie wie.

-Używasz tej niewiedzy by ci kupić firmę od niego wcześniej. - pokręciłam głową w szok - Więc możesz ją dostać taniej.

-Tak działa biznes. - wzruszył ramionami.

-Ale to jest niezgodne z prawem, to są tajne informacje. - moje usta otworzyły się – To jest złe.

-To nie może być tak tajne skoro mogłaś to gdzieś przeczytać. - jego oczy posłały mi wyzwanie, a ja trzymałam usta zamknięte. Nie było mowy, że powiem mu gdzie to czytałam, gdy weszła w laptopie mojego chłopaka reportera.

-Chciałaś mnie widzieć? - zmieniłam temat.

-Chciałem cię poinformować, że jesteś mi potrzebna by zacząć pracować w nocy. - przejrzał niektóre pliki - Jesteś najlepszym menadżerem i muszę po pracować z tobą nad niektórymi ważnymi projektami.

-Ok. - przełknęłam ślinę, kiedy rozwiązał węzeł krawata i pociągnął go w dół.

-Przepraszam, czasami czuję się tak jakbym się dusił.

-Nie martw się. - uśmiechnęłam się słabo i patrzyłam, jak ściąga swoją marynarkę. Patrzyłam, jak jego mięśnie na piersi się napinają pod jego koszulą, przesunęłam się na krześle. Był tak sexy, od samego patrzenia podnieciłam się.

-Mam zaplanowaną podróż służbową w najbliższy weekend i potrzebuję żebyś ze mną pojechała.

-Och!

-To jest w Londynie. - uśmiechnął się, kiedy westchnęłam - Wiem, że zawsze chciałaś tam pojechać.

-Na pewno chcesz, żebym to ja pojechała?

-Tak. - skinął głową - Jestem bardzo pewny.

-Spróbuję i zrobię co w mojej mocy.

-Przeproś swojego chłopaka, Tom'a. Mam nadzieję, że nie zniszczy to żadnych waszych planów.

-Nazywa się Matt, i nie, nie zniszczysz.

-Dobrze. - Brandon wstał i podszedł do drzwi gabinetu, zatrzasnął i zamknął je, przed powrotem do mnie.

-Co robisz? – wyszeptałam gdy stał przede mną, rozpinał swoją koszulę.

-Rozbieram się - uśmiechnął się i rzucił ją na podłogę.

-Ale dlaczego? Myślałam, że powiedziałeś mi się żebym przyszła bo musisz coś ze mną omówić?

-Tak. Muszę omówić z tobą jak bardzo gorąca jesteś i jak bardzo mój kutas chce cię zerznąć.

-Co? - moja twarz oblała się rumieńcem jak moja ręka pobiegł do jego klatki piersiowej.

-Wiem, że też mnie chcesz. - pociągnął mnie - Nie możesz temu zaprzeczyć, niewiarygodna chemia jest między nami, Katie.

-Nie powinniśmy tego robić, Brandon. - pokręciłam głową i westchnęłam, kiedy chwycił mnie za rękę i położył ją na jego już twardy kutasie.

-Jestem twardy tylko od patrzenia na ciebie. Muszę być w tobie. - warknął, a jego usta napadły na moje delikatnie, czekając jak ja zareaguje. Byłam zbyt słaba, nie mogłam się oprzeć i pocałowałam go namiętnie, otwierając jego usta i ssąc jego język. Jego ręce powędrowały pod moją spódnicę i pociągnął ją tak, że znalazła się na mojej talia. Jego palce wsunęły się między moje nogi i potarł mnie przez moje majtki. Jęknęłam na jego dotyk, przesunęłam swoje palce w dół jego pleców na tyłek.

-O Katie, nigdy nie mam cie dość. - jęknął i rozerwał moja bluzkę, chowając głowę po między moimi piersiami, przesunął miseczkę mojego biustonosza za pomocą nosa, a następnie zaczął ssać mój sutek. Jęknęłam jak moje ciało wygięło się w łuk bliżej do niego, podniósł mnie lekko i przeniósł na biurko. Pochyliłam się i chwyciłam go za pasek i przyciągnęłam go w moją stronę. Jego oczy pociemniały, kiedy rozpięłam klamrę i ściągnęłam jego spodnie. Jego kutas wyskoczył twardy i dumny, pragnienie zalało mnie nową falą. Nie mogłam powstrzymać się od prowadzenia palcami wzdłuż jego trzonu i drażnienia go. Nie mógł utrzymać rąk przy sobie. Nasza seksualna chemia była zbyt silna. Zamknęłam oczy jak pchnął mnie z powrotem na biurko i pociągnął moje majtki w dół na kolana.

-Seks w biurze nigdy się nie zestarzeje, prawda? - warknął na mnie jak jego palce pocierały mnie łagodnie. Jęknęłam, kiedy dotknął mnie, a następnie podniósł nogi do ramion. Przyciągnął mój tyłeczek do krawędzi biurka, a następnie powoli

wchodził we mnie. Jego kutas wjeżdżał powoli a jego palce pocierały moją lechtaczkę, jak wysuwał się ze mnie. Jęknęłam na jego dotyk, czułam się zbyt dobrze, zbyt intensywne. Moje ciało ledwo pochłaniało słodką przyjemność, którą budował się we mnie.

-Czuje się tak dobrze. – głos Brandon był spięty, kiedy zwiększył tempo - Twoja cipka powstała dla mnie. Za każdym razem jak się z tobą Kocham, wita mnie z przyjemnością. - jego oczy zablęskły – Mogę się przyzwyczać do pieprzenia cię na tym biurku. – jego ręce zaczęły ścisnąć moje piersi, trzymałam się stołu jak zaczął ruszać się szybciej i szybciej - Och, Katie. Kurwa. Jestem blisko. - jęknął i moje ciało przeszło orgazm w odpowiedzi na jego słowa.

PUK.PUK . Głośne uderzenia do drzwi, zamroziły nas.

-Kto tam? - Brandon dalej trzymał swojego kutasa we mnie, kiedy czekał na odpowiedź.

-Tato, to ja, Harry. - głos odezwał się i zasiał horror. Brandon i ja skrzywiliśmy się, szybko podciągnął spodnie i chwycił swoją koszulę.

-Chwileczkę, synu. – zawołał i pchnął mnie na drugą stronę biurka - Idź pod biurko. Teraz. - rozkazał mi, wpadłam szybko i schowałam się pod stołem, natomiast Brandon szybko ubrał się.

-Tato - głos Harry'ego był głośniejszy jak ponownie uderzył w drzwi - Pozwól mi wejść.

-Bądź cierpliwy, Harry. Już idę. - zabrzmiał głos Brandona kochający i kojący, słuchałam go jak ubierał się, serce biło mi głośno.

-Tato - głos niósł się przez pokój jak Brandon otworzył drzwi. – Trwało to tak długo.

-Niestety, właśnie kończyłem coś.

-Przyjechaliśmy zabrać cię na obiad. - chłopiec zachichotał - I chcę burgera.

-Co się mówi?

-Proszę.

-Nie zapomnij o manierach, Harry. - głos Brandona był miękki – Sądzę że mogę mieć czas na hamburgera.

-Yay! -Harry podbiegł do biurka, moje serce zatrzymało się. Co jeśli on postanowi usiąść w fotelu swojego taty? Co jeśli mnie zobaczy?

-Chodź Harry. Usiądź na kanapie. - Brandon odezwał się do niego i usłyszałam chłopca jak idzie za ojcem.

-Czy mogę również dostać zabawkę, dzisiaj, proszę, tato?

-Zobaczmy.

-I jeszcze lody. – chłopak kontynuował, bardzo chciałam go zobaczyć, jak syn Brandona wygląda. Jego mini wersja. Jego dziecko. Powodowało to ból serca, ale nadal chciałam go zobaczyć. Chyba nadal chciałam się męczyć, co mogłoby być gdyby ...

-Czy nie uważasz, że spodziewasz się trochę za dużo? – głos Brandona był łagodny, mogłam powiedzieć, że był rozbawiony.

- Nie.

-Tu jesteś, Harry. – żeński głos niósł się po pokoju i moje serce zatrzymało się.

-Maria. - Brandon brzmiał na zadowolonego, a nie na kogoś, kto prawie został złapany na zdradzie.

-Maria, zastanawiałem się, gdzie jesteś.

-Znasz swojego syna. - roześmiała się – Jak tylko jest w budynku, pędzi do biura taty i go nie obchodzi, kogo zostawia w tyle.

-Przykro mi. - Harry roześmiał się, a następnie wymamrotał coś, czego nie mogłam usłyszeć.

-Idziemy? – Brandon zaśmiał się - Czuję się trochę głodny. Chodźmy coś zjeść.

-Yay. - Harry pisnął i słyszałam jak wybiega z pokoju, a następnie kilka sekund później drzwi się zamknęły. Czekałam około dwóch minut, potem wylazłam z pod biurka i wyprostowałam swoje ubrania. Obyło się bez łez, choć raz poczułam wstyd. Moje serce było ciężkie jak szłam do drzwi, wiedziałam, co musiałam zrobić. Musiałam opuścić Marathon Corp, nie było sposobu, abym była w stanie pracować z nim i by było dobrze Jak mówi przysłowie, jak sobie pościelisz tak się wyśpisz. Jeśli kiedykolwiek chciałam odzyskać moje zdrowie psychiczne, potrzebuję odejść teraz.

The EX Games

Rozdział V

-Nie jestem pewna, dlaczego w ogóle spotykał się z Mattem. – Meg powiedziała, kiedy szła ze mną do stacji metra.

-On jest naprawdę miłym facetem. - westchnęłam, miałam poczucie winy. Meg nie znała całej historii, a ja wstydziłam się utrzymywać tajemnice przed nią.

-Wiem, że wydaje się miły. – zgodziła się - On po prostu nie wydaje się odpowiednim facetem dla ciebie.

-Jaki facet? - przewróciłam oczami - Matt jest jednym facetem z którym się spotykałam, oprócz Brandona .

-Wiem, i to jest czas, abyś w końcu to zmieniła. - Meg zatrzymana się i zwrócił się do mnie - Nie chcę, żebyś mnie znienawidziła za to co powiem, ale muszę to powiedzieć. To co się stało nie było twoją winą. Tak, kłamałaś, i tak, jesteś głupia, ale miałaś wtedy osiemnaście lat. Popełniłaś błąd. Zrobiłaś to, co ci się wydawało, że powinnaś zrobić. Byłaś w szkole, Katie. Swoje życie dopiero się zaczynało. Wiem, że to boli jak diabli i nie mogę sobie wyobrazić przez co przechodzisz, ale nie możesz dalej się obwiniać. Musisz iść dalej. Proszę, dla dobra twojego zdrowia psychicznego, musisz iść dalej.

-Wiem. - uśmiechnęłam się do niej łagodnie. Wiedziała, jak ciężko było jej to powiedzieć. Była ze mną po zerwaniu i była jedyną osobą, który wiedziała wszystko co przeszłam, wszystko co straciłam gdy mój związek się skończył.

-Mam nadzieję, że Matt nie będzie płakać, kiedy go zrzucisz. – Meg próbowała poprawić mój nastrój.

-To byłoby złe. – śmieje się - Ale myślę, że będzie dobrze.

-A jutro składasz rezygnację, prawda?

-Tak. - asertywnie skinęłam głową - Muszę iść dalej, ale również muszę być profesjonalna. Nie mogę po prostu siedzieć w moim pokoju i udawać, że życie nie idzie dalej, tylko dlatego, że jestem w depresji .

-Jestem z ciebie dumna.

-Nie mogłabym tego zrobić bez ciebie. – ścisnęłam jej dłonie z wdzięcznością - Jest mi głupio, że musimy polegać na twoich oszczędnościach.

-Nawet o tym nie myśl. - potrząsnęła głową – Po to są przyjaciele. Zarobię więcej pieniędzy i pojedę na wycieczkę trochę później.

-Kocham cię, Meg.

-Ja też cię kocham, Katie. – szybko się przytuliłyśmy - Teraz idź zerwać delikatnie z Mattem a ja idę szukać pracy.

-Powodzenia . - uśmiechnęłam się do niej – Będziesz faworytem do praca jako barmanka.

-Miejmy nadzieję, że tak. – jęknęła – W naszym przypadku, po prostu potrzebujemy pieniędzy.

-Dostaniesz ją.

-Dzięki, kochanie, do zobaczenia później.

-Do zobaczenia. - obserwowałam ją spieszącą w dół ulicy, odmówiłam krótką modlitwę za nią. Miałam nadzieję, że dostanie prace na pół etatu, z ogłoszenia które było wywieszane w pralni. Wynagrodzenie było świetne, i nie było potrzebne doświadczenie. Jeśli dostałaby tą pracę pomogło by nam to, zyskać na czasie gdy będziemy szukać innych prac. Wzięłam głęboki oddech i pobiegłam w dół, aby złapać pociąg. To było to. Moje stare życie miało się skończyć, a moje nowe życie było gotowe do rozpoczęcia.



Nie miałam serca, by zerwać z Mattem na kolacji. To po prostu wydawało się zbyt okrutne pogratulować mu jego awansu, a następnie rzucić go na jednym wdechu. Postanowiłam zrobić to w jego mieszkaniu, a potem powiedzieć wszystko. Chciałam, żeby wiedział, co musiałam zrobić i dlaczego, aby mógł zrozumieć, że nic nie zrobił źle. Powodem były moje problemy, a nie to, że go już nie lubiłam. To dlatego, że wciąż jestem zakochana w kimś innym. Weszliśmy do jego mieszkania i patrzyłam, jak Matt pobiegł do kuchni otworzyć butelkę wina. Wydawał się, że był podekscytowany, a ja miałam złe przeczucie, że myślał, że dziś w nocy skonsumujemy nasz związek. Przyniósł dwa kieliszki czerwonego wina, który wzięłam z niecierpliwością. Potrzebowałam odwagi, aby przejść tą noc.

-Jaki film chcesz obejrzeć? - przesunął się bliżej do mnie na kanapie i starałam się nie cofnąć.

-Właściwie, miałam nadzieję, że moglibyśmy porozmawiać. - wzięłam głęboki oddech, skrzywił się na mnie.

-Jasne, ale o czym chcesz porozmawiać?

-To koniec, Matt. Nie mogę więcej się z tobą spotykać. - wypaliłam, byłam zaskoczona, że jego twarz pozostawała taka sama. Nawet wyraz jego oczu nie wyglądał na wstrząśnięty lub smutny.

-Rozumiem. - skinął głową i napił się trochę więcej wina - Dlaczego?

Wzięłam głęboki wdech i wypuściłam go. - Jakies siedem lat temu, spotykałam się z pewnym facetem. Biznesmenem. Kochałam go, ale coś poszło nie tak. Czekałam na jego powrót do mnie, ale nigdy nie nastąpił. Starałam się zapomnieć o nim, ale nie mogłam. – skubałam moja dolną wargę jak opowiadałam mu moją historię - Około rok temu, postanowiłam, że spróbuje zbliżyć się do niego ponownie. Zbliżyć się do niego, sprawdzić czy któreś z dawnych uczuć jeszcze istnieje. Chciałam zobaczyć, czy możemy stworzyć nowy związek.

-Ok.

-Nie miało być to jednorazowe spotkanie. - westchnęłam - Chciałam, żebyśmy byli koło siebie. Chciałam zobaczyć, czy może moglibyśmy wrócić do siebie. Więc zaczęłam próbować go odnaleźć. Znalazłam wiele artykułów o nim. Rzeczy biznesowe, wiesz. I zdałam sobie sprawę, że najlepszym sposobem dla mnie aby powrócić do jego życie była praca dla niego. Wiedziałam, że podoba mu się rozwijanie firm. Wiedziałam, że muszę dostać się do firmy, zanim on ją kupi, żeby nie wyglądało to podejrzanie. Potrzebowałam dotrzeć do kontaktów, do kogoś kto wiedział wiele o interesach.

-I to jest miejsce gdzie ja się pojawiaam? – Matt uniósł brwi i skinęłam głową.

-Większość artykułów, które czytałam o nim zostały napisane przez ciebie. Wydawało się, że masz informacje, które są mi potrzebę. – zagryzłam nieco wargę – Więc zorganizowałam spotkanie w holu twojego własnego biura.

-Klasyka, kobieta-która-wpada-przez-przypadek-na-mężczyznie-i-wylewa-kawę. - mówił powoli, gdy wspominał nasze pierwsze spotkanie.

-Nie chciałam cię wykorzystać. – westchnęłam – Chciałam, żebyśmy byli przyjaciółmi, ale byłeś taki miły i to po prostu stało się, zaczęliśmy w pewnym sensie randkować.

-Więc wykorzystałaś mnie do zdobycia informacji?

-Sprawdziłam twoje pliki na twardym dysku laptopa. - skinęłam głową - Widziałam listę firm, które ten biznesmen zamierzał kupić. - spojrzałam na niego zakłopotana, nie chcąc powiedzieć kim jest ten biznesmen – A potem złożyłam podanie o prace do wszystkich tych firm.

- Więc moje informacje były przydatne? - Matt zapytał niecierpliwie, chciałam się śmiać.

-Tak. Dostałam pracę w trzech firmach. Wybrałam moją pracę na podstawie artykułu, które napisałeś. Wiedziałam, że tą spółkę kupi, więc przyjąłem tą ofertę pracy. I zaczęłam tam pracować miesiąc wcześniej niż było ogłoszone, że została kupiona przez korporację. Wyszło idealnie. Nawet moja najlepszy przyjaciółka nie wiedziała, że miałam podjąć pracę tam, bo chciałam zobaczyć go ponownie. - zamknęłam oczy, poczucie winy,

wkradało się do mojego ciała. - Ale to nie wyszło. To był błąd. Nie powinnam tego robić, co zrobiłam. Przykro mi. Przykro mi, jeśli cię skrzywdziłam.

-Nie mogę powiedzieć, że czuje się świetnie. – jego oczy były puste – Nigdy nie spodziewałem się tego.

-Również odchodzę z pracy. - pospieszyłam się, tak, że wiedział wszystko wypisane na mojej twarzy. – Jutro składam rezygnację.

-Co? - tym razem jego głos różnił się i spojrzał na mnie zmartwiony – Nie możesz rzucić pracy.

-Muszę. – skinęłam głową i wstałam– Nie mogę pracować z tym człowiekiem. On jest okropny. Nie mogę tego zrobić. Odchodzę i nigdy nie będę patrzeć wstecz.

-Katie, proszę. Myślę, że musisz to przemyśleć. - Matt wstał z kanapy, dobrze widziałam w jego oczach zmartwienie – Wydaje ci się, kochasz tę pracę. Nie możesz tak po prostu jej rzucić.

-Mogę i zrobię to. – pochyliłam się i pocałowałam go w policzek – Muszę teraz iść do domu. Przykro mi. Ale muszę iść. - pobiegłam do drzwi i otworzyłam je, czując się okropnie. Moje wnętrzności skręcały się z poczucia winy, oparłam się o drzwi. Matt wyglądała strasznie przed moim wyjściem. Wyglądał, tak jak by jego świat się zawalił i to była moja wina. Nie mogłam uwierzyć, jak bardzo źle go potraktowałam. I za co? Pokręciłam głową i westchnęłam. Musiałam wrócić i wyjaśnić mu, że to nie była jego wina. Nie chcę, żeby mnie znienawidził. Chciałam, żeby wiedział, że nie było rzeczy, których tak naprawdę nie lubiłam w nim. Nie chciałam tak opuścić mieszkania Matt'a, nie chcę, żeby nie czuł się wykorzystany przez mnie. Czulałam się tak wcześniej, wiem jakie to jest straszne. Weszłam z powrotem do salonu, żeby go przeprosić raz jeszcze za to wszystko, ale nie było go tam. Szłam powoli w kierunku sypialni, połowa mnie obawiała się, że zobaczę, jak płacze czy coś. Wiedziałam, że był człowiekiem, ale ja nigdy nie byłam świadkiem, jak mężczyźni emocjonalnie przechodzą zerwanie związku. Dotarłam do drzwi jego sypialni i stanęłam w otwartych drzwiach. Matt był odwrócony ode mnie, podeszłam do drzwi aby zapukać i poinformować go o mojej obecności, kiedy wyciągnął

telefon i zadzwonił. Postanowiłam poczekać dopóki nie wykonana telefonu, po prostu stałam tam przez chwilę.

-Z panem Hastings poproszę. - jego głos był zmartwiony i nieco pilny - Hej Brandon. Tu Matt. Mamy problem.

to be continued...

The EX Games #2